Rok IV. Nr. 171 (943) Wtorek 26 czerwca 1934 r. CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. za granicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 82.218

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do umieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowinji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cio szpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Szamaństwo i woda święcona

F I L M

W wielkim filmie sowieckim, takim „agitfilmie", który myśl nasz i uwagę nasz miał przerzucić z Tuły, czy Kijowa, aż na same krańce azjatyckiego ZSRR, na linję Tybetu i Pamiru, linję kolonij brytyjskich, jest jedna niesłychanie plastyczna, imponująca celowością swego artyzmu scena: — oddział wojsk kolonjalnych, kolorowych wojsk His Majesty jest gotów do wymarszu. Oddział „kolorowych" w mundurach brytyjskich słucha oto ceremonji „religijnych", odprawianych przez jakichś pogańskich pół-lamów, pół-czarodziejów. Nowoczesne mitraljezy i nowoczesne mundury sąsiadują z barbarzyńskiemi podrygami i wykrzykami z zaklęciami i gudmi tybetańskiego szamaństwa. W tym momencie oficerowie brytyjscy, biali Anglicy podnoszą rękę do swych hełmów żołnierskich, salutują. Kontrastowość obrazu tworzy z tego salutowanie łącznik spajający tę nowoczesność i to średniowiecze w jedną, monstrualną całość. — Obraz jest niezmiernie krótki, — ale w całej dzisiejszej kinematografji niema chyba obrazu, któryby bardziej wymownie odzwierciedlał politykę wygodność religijnych komedyj.

Obraz ten oczywiście jest wstrętny dla każdego, kto wie, jakie siły podnoszące tkwią w religji. Przyznam się, że gdy widziałem ten obraz, tak jak w granicach państwa polskiego pokazywany nie bywa, wyszedłem jednak z uczuciem ulgi, że bezbożnictwo sowieckie po argumenty propagandowe musi biec aż do półdzikich religij koczowników Tybetu, że te religje mogą być tak nadużywane, ale że te religje od naszej Wiary są jeszcze dalsze niż jurta szamana od gotyckiego tumu. Przyznam się także, że nie wyszedłem nawet zachwycony „strecznę" polityką angielskich panów świata. W każdym razie nie myślałem, że kiedyś secam z egzotycznego filmu nabierze dla mnie życia w mniej egzotycznych warunkach. Czytelnicy nasi domyślę się zapewne, że miało to miejsce wtedy, gdy z kościelną pompę kazań i obrzędów ksiądz wileński poświęcał sztandar „Legjonu Młodych".

QUO TITULO?

Rozumiem, że porównanie sięgające aż do tematyki bolszewickiego filmu jest porównaniem ostrem, jest bezwzględnem. A jednak w skali porównań jest jedynem, jakie w ciągu 24 godzin znaleźć zdołałem. Rozumiem jak komiczna jest postawa plus catholique que le pape wiem, że to co piszę, każdy weźmie za monitowanie księdza przez świeckiego, człowieka starszego przez „młodzika". Wiem także, że łamy naszego pisma nie są wykłty do polemiki z księżmi. Wiemy o tem wszystkiem jeszcze więcej niż — wedle swych własnych zapewnień — wiedział święcony ks. Makarewicz o bezbożnictwie „Legjonu Młodych". Tak jednak jak on mimo tego święcił uty piszemy.

DZIŚ JEST INACZEJ

Była taka maksyma hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, głośnego w dawnej Austrji dowcipnisia, że ksiądz winien tylko mszy pilnować, a świecki w księże sprawy nie wtrąca. Takie czasy „były", ale się „zbyły". Wszędzie tam gdzie te czasy jeszcze wegetują, mamy katolicyzm upadły, katolicyzm „głupiego XIX wieku", katolicyzm ukłodności. Wszędzie tam, gdzie te czasy są znakniętym rozdziałem historji, szkielet hierarchji kościelnej porasta w dynamikę młodego świeckiego katolicyzmu. To katolicyzm świecki wypełnia szeregi „Akcji Katolickiej", to katolicyzm świecki buduje na gruzach rozpręgającej się w naszych oczach Francji stawiskad, Francji laickiej. Z zastępami młodego, bojowego, niekompromisowego katolicyzmu świeckiego, pokrywają się granice demarkacyjne katolickiego odrodzenia, lub katolickiego marazmu. Ale właśnie ten młody katolicyzm przemawia czasami innym tonem, niż — szacunku w pełni zresztą godna — hałka kościelna.

A JEDNAK WINNI

Książeczkę, którą mam pod ręką, napisał już nie świecki katolik, pisał ją ksiądz, zakonnik z tego wielkiego zrzeszenia, które dało światu trzecią po św. Benedykcie i św. Franciszku wielką doktrynę zakonną, które w XVI i XVII wieku przeprowadziło zwycięsko ofenzywę Rzymu przeciw Lutrowi, a w Polsce wydało „najwięksrzego męczennika Kościoła — bł. Andrzeja Bobolę. Książeczka ta jest niejako komentarzem do głośnego „Listu Pasterskiego", który podobno i ks. Makarewiczowi był kiedyś znany. W tem „A jednak — winni!" ks. St. Bednarski T. J. zbija punkt po punkcie dowód to dowodzin gołosłowne „zwierdzenie" Komendy Głównej Legjonu, która po drugorzędnym Liście Pasterskim odrazu zmieniła front, zrobiła zdziwiono-obrażoną minę mężnika, wypierającego się ściągawki. Na 66 stronach operuje ks. Bednarski tylko cytatami z pism „Legjonu Młodych" cytatami z ostatnich jeszcze czasów.

Walka z kierem, to nietylko walka z państwem Watykańskiem o charakterze organizacji międzynarodowej, ale także (a kto wie, może przedewszystkiem) z monopolem dóbr duchownych".

Są i poprostu bluźnierstwa:

Prosi się o odkłamanie Obrona Częstochowy, podobnie jak żmudnie prof. (czyżby już zapowiedź awansu w nagrodę! Uwaga autora) Górka zdziera maskę fałszu i kłamstwa z najbardziej nienormalnych utworów Polski porozbiorowej Ogniem i Mieczem oraz Potopu, spłodzonych przez artyzm fałszu Sienkiewiczowskiego. Ileż trzeba odwagi, aby wbrew królowej korony polskiej (co to właściwie jest?) wykazać, jak szlachetnie i wznośle fałszowało się i nadal fałszuje w oczach naszych historję, aby tylko uprawiać wyzysk kleru rzymskiego".

Ten wasz Pan i Bóg stoi już na niepewnych nogach. Legjon M., ale ba, liczni z legjonistów Józefa Piłsudskiego, powiatków, miljony ludzi poza wami, protest temu waszemu Panu nie zafunduja.

Bezbożnictwo, komunizm, rozwiązłość płciowa. Cytata za cytatą. Znowu te „protezy ufundowane p. Bogu", znowu te zachwyty nad wszystkiem, co sowieckie. Pismo nasze dochodzi do rąk wielu ludzi, różnych ludzi: nie uważamy tedy za stosowne cytować w całości urywki dotyczące „małżeństw koleżeńskich", „absurdalności nierozerwalności małżeństwa, — no i domek z kart runął. W tempie piekielnego kraehu poszło wypieranie się, przeczenie. Odszedł p. Zapasiewicz, proklamujący „walkę z księżą międzynarodówką", odszedł p. Zagórski, redaktor „Państwa Pracy", który to wszystko drukowało. Bezbożnictwo, bolszewizm i „etyka płciowa" okazała się dziwnie czułą na niedogodności konjunkturalne. Nie wyrzeczono się nigdzie niczego, ale tem głośniej poczęto wołać po Polsce: myśmy w Budapeszcie byli u węgierskiego nuncjusza, myśmy w Toruniu służyli do Mszy św.:

...Nam w Wilnie poświęcono w kościele nasz sztandar." Czy może nie tak?

* * *

Gdybym nie był katolikiem, gdybym był jakimś zagranicznym, obcym korespondentem, tobym napewno potrzał z dużem zaciekawieniem na ten jedyny na całym świecie widok stanu ku młodego pokolenia do jego idei. W takich Niemczech jedni za swe idee walczyli lat dziesięć, ośmieszani, zohydzani, w takich Niemczech inni poszli za swe idee ławą do różnych Dachau. Narodowcy ukraińscy siedzą na Sołowkach, komuniści ukraińscy walczą z reakcją na swej wsi, młodzież francuska krwawi się na barykadach, japońską aż roznosi jej ofiarny militaryzm. Idee całej młodzieży świata są dziś silniejsze, niż beton wału fortyfikacyjnego, którym się Francja odgrodziła od Niemiec. Tylko u nas jest inaczej. Idee tego „młodego pokolenia", które zawsłnie tylko od warunków konjunktury, raz kpi z „protez pana Boga", a raz poświęca w kościele sztandary, nie wiem z czem porównać. Może z gumelastyką, może ze spekulacją giełdową. Ale takich spekulacyj w najbardziej kapitalistycznym ustroju nie notują nawet czarne giełdy.

Nie o to teraz chodzi. „My się nie „boimy" tej rewolucji" którą nam grożą: Historja uczyła nas bardzo niewielu rzeczy, ale w każdym razie tego, że posady i synekury to był może punkt końcowy wielu rewolucyj, ale startem nie były dla żadnej. My wiemy, że wszystko to jest tylko narzędzie, gdzie się dowolnie ludzi przesuwa, a słowo „mafja" użyliśmy nim o tem pisały komunikaty „buntowników" Legjonu Młodych. To też nie rewolucji się boimy, ale bezprzykładnej demoralizacji, którą to jest, a jest w momencie, gdy cały świat ma innego kalibru młodzież. I tego boimy się bardzo.

KOWALSKI — K. WOLSKI

„Legjonowi Młodych" pilnie przyglądano się z Sowietów, aż po ostatnich awanturach z „alfą" i mafją oceniły go w artykule „Izwiestja" niezbyt pochlebnie, bo mówiły o podwójnej buchalterji. Wogóle jako to już jest tak, że mówiąc o tej antykapitalistycznej organizacji, jakoś nikt nie może się opędzić od porównań, zaczerpniętych z czarnej giełdy. „Państwo Pracy" odpowiedziało „polemiką", w której bito głównie na sreydoniosły moment, że warszawski korespondent nazywa się Kowalskij, a podpisuje — K. Wolskij. Kiedyś jako główny atut przeciw p. Boeheńskiemu wydobyto z tryumfem fakt, że majątek ziemski Ponikwa, własność rodziców p. B., posiada browar. Browar, browar, browar, browar, obnaszono z sensacją ten niebywały atut, jakgdyby p. Boeheński był odrazu Haberbuschem, posiadanie przez Boeheńskiego senjora browaru, okolicznością wybitnie obciążającą i jakby prasowe organa „Legjonu Młodych" utrzymywały czystość dziewczą wobec kapitalistycznych ogłoszeń.

„Kowalskij — K. Wolskij" napisał między innemi tak:

„Zupełnie naturalne, że w organizacjach tego rodzaju, co „Legjon Młodych", są na peryferjach elementy, które poważnie biorą to, co głoszą, „wodzowie" (wożaki) dla zamydlenia oczu (oczkowtirat'elstwa)".

Może piszące to, miał p. „Kowalskij — K. Wolskij" na myśli jednego z najwybitniejszych, dwa lata temu „komunizujących" akademików wileńskich, a którego nagłem, a tajemniczem „wystąpieniem" z organizacji rozpoczęły się czasy miernot, a może też przewidywał świeży wypadek z p. Janem Duchnowskim.

P. JAN DUCHNOWSKI

Jest to młody działacz wileńskiego „Legjonu" bardzo skrajny, antyklerykał, zdolny. Z przypadkowego zetknięcia odniosłem wrażenie, że jego przekonania nie są grą konjunkturalną.

I oto naraz jest w Wilnie zjazd „Legjonu" rozplakatowuje się odezwę, którą konfiskuje władza. Skandal.

„Okazuje się" że odezwa była „samowolnym czynem" p. Duchnowskiego" i ten zostaje wylany. Nikt ini nie wytłumaczy, że w tak karnej organizacji ktoś nieupoważniony pisze od siebie odezwy. Ale ta odezwa była normalnym, typowym skrótem z tego, co wypisuje stale „Legjon". Było raczej mniej, niż więcej. Zawierała chyba tę „inowację", że do haseł antyklerykalnych doszły w niej hasła antysemickie.

P. Jan Duchnowski herezyj nie napisał. P. Jan Duchnowski nie obliczył się tylko z jedną rzeczą; że zjazd wileński, jak zjazd toruński, ma się stać okazją maskowania bezbożnictwa, demonstracyjnemi praktykami religijnemi. Że przy tej okazji popełnia gaffę rozpowiając manifesty antyklerykalne. Ideologja p. Duchnowskiego nie umjała się dostosować do taktycznego prawa podaży i popytu. P. Duchnowski odszedł.

A p. Kowalskij — K. Wolskij ma prawo napisać raz jeszcze:

„są na peryferjach „L. Młodych" elementy które poważnie biorą to co głoszą „wożaki" dla zamydlenia oczu"...

NIE NAS TO OBCHODZI

Dawnośmy się przestali martwić i tą rewolucją, opartą o posady, i tem świętem oburzeniem na Boussaca nie wykluczającem przyjmowania jego olbrzymich ogłoszeń, i tem gaśnieniem nowej Konstytucji po kątach a chwaleniem na obchodach i tem, że „L. Mł." buntował się przeciw każdej nędzy, ale gdy cała Polska huczała obniżką pensji urzędnikom niższym" to dziwnym trafem właśnie „L. Młodych" miał akurat pilniejsze sprawy. I nie martwimy się tem, że dziś wystaje w zakrystjach, by służyć do Mszy, że prosi o święcenie sztandarów, że zobaczymy go jeszcze na procesjach.

Dziwi nas, niepokoi, zastanawia, rozpiętość między jasnem orzeczeniem Episkopatu, a niejasnem — takiego np. poświęcania sztandarów.

ZNOWU O. BEDNARSKI

Dziennjki donosły, że P. Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej z własnej inicjatywy wybiera się do Krakowa, celem wzięcia udziału w Procesji Bożego Ciała. Że zaprosił na tę uroczystość cały korpus dyplomatyczny. Z taktu tego mogliśmy się cieszyć mógłby on być pokrzepieniem naszych serc! Ale, jak pogodzić tę zapowiedź, z równoczesnem tolerowaniem takich występów, sprzecznych z Konstytucją, sprzecznych z Konkordatem.

Dziwnym trafem ten właśnie ustęp znalazł się w książeczce o „Legjonie Młodych". Dziwnym trafem tam właśnie wyraźnie powiedziano, że stosunek do Kościoła katolickiego, to jeszcze nie ceremonje religijne, to jeszcze nie demonstracja ad oculos.

Ten ustęp nabrzmiewa dziś treścią.

Znowu wrócę do Rosji sowieckiej. Otóż tam, w szesnastym roku terroru księża katoliccy odmawiali podobno rozgrzeszenia członkom Komsomołu, póki ci nie wystąpili z tej organizacji.

Nie myślę nikogo monitować. Ale przecież wszyscy wiedzą, co głosił i dlaczego głosił „L. Mł." Wszyscy wiedzą, że niczego się nie wyparł, że przyciekł. Uznał konjunkturę za niewygodną, za taką, gdzie od czasu do czasu lepiej pokazać się w koszy i obstalować nabożeństwo.

Na tanie rzeczy machnęliśmy ręką. Nie machniemy ręką na to.

Przypuszczam że niejeden katolik czytał z więcej niż niesmakiem reklamowe opisy komedji, ze święceniem, przypuszczam, że niejeden odczuł dotkliwie olbrzymi dystans, jaki leży między Kościołem, który niegdyś autokratom wejścia do świątyni zabraniał, a księżmi, którzy pobłogosławią i poświęcą na prawo i lewo, gdzie jak komu co dogodnie i przydatnie. Komuś, co myśli, że narazie było „zawcześnie", że teraz trzeba przyciąć, i od „protez dla pana Boga" przejść do ostentacji religijnej. Jeśli ktoś się dziwił niedawno, - że w jakiemś miasteczku uroczyście poświęcano nową rzeźnię miejską, to chyba temu wolno się dziwić.

SZAMAŃSTWO

Każdy młody katolik w Polsce zdaje sobie sprawę, że ile razy dziś występuje demostracyjnie aparat kościelny, tyle razy jest to szczątkowa, bezduszna forma dawnego nabożeństwa. Te Msze polowe na 3-go Maja i nie oficjelne, państwowo-kościelne festy, to pójście za tradycją, za nawyczką, to wypełnianie szablonu.

Szablon ten jest dziś — jak często — bez duszy. Szablon ten może się jeszcze ożywić. Taka Msza może stać się tem samem, czem była historyczna msza w przededniu Kirholmu, msza wojska o świcie na Kahlenbergu, pod Wiedniem.

Ale szablon, który swą próżnią stoi dziś na zerze, może pójść i niżej. Może się wypełnić spekulacją, obłudą. Może zejść aż do poziomu tego szamanienia w egzotycznym filmie sowieckim.

Kto wie czem w doktrynie katolickiej jest tajemnica Mszy świętej, ten się nie oburzy, ten się nie zdziwi, że świadomy czci, jaką się mieć winno dla Kapłana, świadomy bliskości ciężkiego grzechu, ciężkiej kary kościelnej i większej jeszcze, powiem że przed takiem użyczaniem świętości będziemy się bronić, że dla takiego szamanienia katolicyzmem jako młody katolik, jako młody katolicki dziennikarz, nie mam, nie znajduję słów najgłębszej odrazy. K. P.

* * *

Na stronie 4-ej znajdą nasi czytelnicy oświadczenie ks. Makarewicza.

Olbrzymi delfin zabity w rzece

Delfin wagi przeszło 500 kg. został zabity w rzece koło St. Amand w Belgji. Poraz pierwszy stwierdzono, że jeden z tych olbrzymów morskich zapuścił się tak daleko wgłąb rzecznego koryta.

Rozbiórka mostu Waterloo w Londynie

Po niekończących się sporach na ten temat, uchwaliła wreszcie socjalistyczna większość w londyńskiej radzie miejskiej, rozbiórkę mostu Waterloo. Radca Herbert Morrison wyjmuje pierwszy kamień z mostu.

SILVA RERUM

KSIĄŻKA, JAKO NAGRODA ZA PILNOŚĆ.

J. Kaden Bandrowski na łamach Gazety Polskiej (173) rzuca piękną myśl skorzystania z dawnych wzorów, celem spopularyzowania dobrej książki wśród młodzieży szkolnej. Autor wiąże do wspomnień młodości, gdy się kształcił w polskich szkołach na terenie Galicji.

Rok szkolny dla dzieci ze szkół powszechnych, czy też raczej zakończenie roku szkolnego było to uroczystość wielką niezapomnianą. Każdy uczeń (czy uczenica) na zakończenie roku szkolnego dostawał podarek w postaci książki. Nie uczestniczyli w tej szczodrobliwości tylko uczniowie, którzy nie przeszli z klasy do klasy, a więc uczniowie ze stopniem niedostatecznym. Przy nimi każdy ze stopniem dostatecznym dostawał na zakończenie roku książkę albo obrazek.

Wśród tych książek, które przeciętnemi pałcami rozjeżdżały po kraju i które rozdawano przy okazji roku szkolnego, — były gradacje. Lepsi i najlepsi uczniowie dostawali lepsze oraz ozdobniejsze książki, z napisem, z pieczątką szkoły, z podpisem nauczyciela, gdzie uczniowie ale z postępem dostatecznym otrzymywali cieńsze książki, zawsze jednak oprawne w czerwono - safjanowy pap'er z śródkiem, wyczyniony złotemi literami, który to nadruk opiewał: Za pilność.

Wydatki na te nagrody ponosił Wydział Krajowy, Macierz Szkolna, Tow. Szkoły Ludowej i t. p. instytucje. — Nie trzeba tłumaczyć, jak wielką radość sprawiły dzieciom te książki i jak wielkie miały znaczenie wychowawcze. Oprócz książek rozdawano obrazki.

Rozdawano nietylko książki, ale również obrazki. Obrazki te wzruszały tak, jak chyba później wzruszyć tylko mogą arcydzieła największych mistrzów, jakimi Rembrandtów, Leonardów, czy Matejków. Wśród obrazków znajdowały się podobizny królów polskich, czy też podobizny wielkich pięciu Matejki, czy też podobizny wielkich zasłużonych mężów narodu.

Miało to znaczenie kształcące nietylko pod względem historycznym, lecz także z punktu widzenia odczuwania plastyki przez młodzież.

Tak było w polskich szkołach w Małopolsce. Zwyczaj ten jest na tyle dobry, że zasługiwałby na zastosowanie i w czasach obecnych.

Czy w niepodległej Polsce, która sprawę czytelnictwa dopiero teraz raczyna traktować gruntownie nic możnaby wprowadzić pięknego, niekosztownego obyczaju rozdawania na koniec roku szkolnego książek za pilność?!

Myśl dobra . Czy jest łatwa do wykonania? — to już inna sprawa.— Ale przecież przy dobrej woli i należytej energji wiele przeszkód można przezwyciężyć!

Lector

Do nabycia w Administracji naszego pisma

P. O. W. na ziemiach W. X. Litewskiego

Szkice i wspomnienia

pod, redakcją dra Stefana BURHARDTA

Bogato ilustrowany egzemplarz zaopatrzony w kilkoki setki fotografji oraz w bibljografję, zawierający 86 stron druku, kosztuje (bez przesyłki) na papierze ilustracyjnym 3 zł., na papierze kredowym w kolorze chamois numerowane od N-ru 1—70 po 5 zł.

Czeluskinowcy w Moskwie

„Izwiestja" o powrocie Prof. Schmidta

Prasa sowiecka pełna jest opisów uroczystości, związanych z powrotem bohatera Czeluskina, Od granicy polsko - sowieckiej, podróż prof. Schmidta przypominała pochód triumfalny zwycięskiego wodza. Na stacjach przy mniejszych są tłumy, organizowano akademje, przemówienia i oczywiście wiece. W Niegorelcje ustawiono trybunę na dworcu. Schmidt, powitany przez prof. Samojłowicza, musiał przemówić do mikrofonu, a głos jego popłynął po falach radjowych do miast i wsi rosyjskich.

ENTUZJAZM MOSKWY

W Moskwie nie rchlonięto do tej pory z wrażenia, jakie wywołał powrót bohaterów. Od wczesnego rana na dworzec moskiewski płynęły tłumy. Pod Łukiem Zwycięstwa przecho dziły delegacje instalowców, kolejarzy, studentów, pionierów, nauczycieli, żołnierzy. Wszędzie powiewały czerwone transparenty z napisami: „Cześć bohaterom z Czelskina". Na dachach domów aż czarno od ludzi. Operatorzy filmowi dokonywują cudów sprytności, przepychając się przez dźwigary. Dziennikarze zagraniczni zajęli w notesy i wieczne pióra, tworzą osobną grupę.

O jedenastej, na widok podjeżdża jącego pociągu, oddział wojska prezentuje broń. Grmi muzyka. Wszyscy przypuszczają szturm do wagonów. Schmidta nie widać.

Szukają go kolejno we wszystkich wagonach, omijając ostatni. A tam właśnie stoi Schmidt w oknie i uśmiecha się. Ręce ma pełne kwiatów, — Schmidt coś mówi, ale w ogromnym gwarze ginie treść słów. Bohaterowie z „Czeluskina" wyniądają z wagonu i skierowują się ku wyjściu. Na placu dziesięciotysięczny tłum wznosi okrzyki. Ciężarowy samochód zatrzymuje się na trybunie. Przedstawiciele rządu i syndykatów wyglądają powitalne przemówienia. Wiec trwa pół godziny. Nie trzeba zapominać, że Schmidt jest przemęczony, że powrócił z niewoli lodowej i że przeszedł ciężką chorobę.

CHCIAŁ ZEJŚĆ OSTATNI

Profesor Schmidt zamieścił w „Izwiestjach" wspomnienia z pobytu na krze lodowej:

—Ludzie ulegają przeobrażeniu. Moi ludzie zmienili się zasadniczo w ciągu wyprawy. Nie będę ukrywał, że gdyśmy wyjeżdżali w świat, brak nam było dyrcyplimy i można było nawet się obawiać, że niezgrana załoga będzie ciągle zbiorowiną zadrożnym, co wpłynie hamująco na przebieg wyprawy. Mieliśmy naprzykład wśród załogi marynarzy, którzy nie mieli najprzelotniejszego pojęcia o podróży morskiej i te w kierunku bieguna.

Podróż odbywała się w warunkach trudnych. W połowie sierpnia trudno już zwierzchnyty się znacznie, statek uległ drobnym uszkodzeniom. Podróże w okolice podbiegunowe zawsze kryją niemiłe niespodzianki. Nawet łamacze lodów niewają nieraz kłopoty. Czeluskinowi nie powiodło się — lodowce dały radę statkowi, zmiażdżyły jego powłokę. To dla nas nielada nauka.

Wreszcie statek dotarł z najwięszym wysiłkiem do wyspy Diomid, na morzu Beringa, Uprzedzimy przed sobą ocean Spokojny, od którego odgradzał nas mur z lodu. Teraz dopiero rozpoczęła się walka z żywiołem. Walka ta zerpolitis nas i związała na zawsze.

„Czeluskin", chwycony w lodowe kleszcze, zbliżał się ku zagładzie. — Rozpoczęła się agonja statku. Gdy wo da wdarła się do wnętrza statku, rozkazałem zmieść na krę aparat radjowy. Próbowano jeszcze uratować kilka skrzyń z żywnością, ale woda zalewała składy i trzeba było wydać rozkaz opuszczenia „Czeluskina".

Tymczasem zawalił się mostek kapitański i maszt. Woronin spadł na lód i ja zwaliłem się jak kłoda, tylko Mogiwiercz nie chciał zeskoczyć z pokładu. Krzyknąłem na niego: — „Borys, skacz! Będzie zapóźno". On jednak stał na pokładzie i spokojnie sięgnął po fajkę. Nigdy nie rozumiem, co się z nim działo. Nigdy nie traciłem go wzy. Może chciał koniecznie zejść „ostatni" ze statku. Krzyknąłem znowu: — „Skaczże wreszcie!". W tej że chwili masa wody runęła na statek, który stanął sztorcem. Młody nasz to warzysz zniknął nam z oczu.

W chwili dostrzegliśmy, jak nasza łódź wydobyć się spod szczątków, ale już było zapóźno. Nie mogliśmy go uratować. Statek poszedł razem z nim na dno.

Tak oto zginął na posterunku mło dy Mogulewicz, jedyna ofiara „Czeluskina".

CHARAKTERYSTYKA PROF. SCHMIDTA

„Izwiestja" poświęciły dłuższy artykuł Schmidtowi:

— Na biurku profesora królują szczątki szkieletów wieloryba, wśród których Schmidt nie lubi pisać. Uwa

Do Moskwy przybyli onegdaj powitalni owwyjnie wszyscy uczestnicy wyprawy „Czeluskina" oraz lotnicy, którzy uratowali rozbitków. Na zdjęciu jadą w samochodzie (od lewej) — lotnik Mołokow, kapitan „Czeluskina", Woronin i członek ekspedycji ratunkowej G. Uszakow.

Generał Weygand w Londynie

(el) W sprawie przybycia generalnego inspektora armji francuskiej generała Weygand do Londynu, zauważa polityczny korespondent „Daily Mail": General Weygand oświadczył wyraźnie, że jego odwiedziny mają charakter wyłącznie prywatny. Tymczasem zwrócono uwagę na ogólny fakt, że towarzyszy mu jego szef sztabu i dwaj inni oficerowie sztabowi.

General Weygand jest gościem komendanta Londynu generała Grantta.

„Daily Herald" pisze z ironją: — „Wszystkie okólczności wskazują na „czysto prywatny" charakter tej wizyty. Generałowi Weygand'owi towarzyszy jego szef sztabu gen. Gamelin, jego pierwszy adjutant generał Pagazy, i tłómacz kapitana Gaffler, Powitali go w Dover komendant garnizonu i jego zastępca. Na dworcu Victorja w Londynie oczekiwał go szef sztabu generalnego gen. sir Archibald Montgomerry Masuinberd, który będzie gen. Weygand obecny na wielkich ćwiczeniach na pobrzeżu Salisbury. Tego samego dnia będzie wraz z towarzyszącymi mu oficerami gościem szefa sztabu generalnego i pozostanie u niego do wieczora. Towarzyszący mu oficerowie złożą w tym czasie wizytę wyższym wojskowym angielskim.

„Daily Mail" kończy: „Ale generał Weygand utrzymuje, że jego odwiedziny mają charakter ściśle prywatny".

„Daily Express" wywodzi: „Nie ulega kwestji, że między generałem Weygand, a przedstawicielami naszego sztabu generalnego przeprowadzone zostaną wyczerpujące rozmowy, przyczem sprawa obrony powietrznej będzie tematem najważniejszym".

Nowa powieść regjonalna

WANDY DOBACZEWSKIEJ

ZWYCIĘSTWO JÓZEFA ŻBLAŃCIA

Cena zł. 4,—.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Budowa bazyliki morskiej

Tegoroczne „święto Morza" w Gdyni, które się rozpocznie dnia 29 czerwca, rb., i Zlot Młodzieży Pol. w dniu 1 lipca, związane są z wielką uroczystością religijno - narodową, to jest z rozpoczęciem budowy bazyliki morskiej w Gdyni i poświęceniem kamienia węgielnego pod tę budowę. Dnia 1 lipca przybędzie do Gdyni wiele dygnitarzy świeckich i kościelnych z całej Polski. Podniosła uroczystość odbędą się na tak zwanem Wzgórzu Bazyliki Morskiej, tuż nad morzem, przy udziale wielotysięcznych rzesz.

Poświęcenie kamienia węgielnego odbędzie się w drugim dniu „święta Morza".

—oOo—

Książę Walji nie ożeni się nigdy

(el). Pewna poważna osobistość, bardzo blisko stojąca księcia Walji, podała tę wiadomość w jednem z pism angielskich. Wypowiedzenie się to nastąpiło z okazji 40 rocznicy narodzin księcia Walji, który 23 czerwca ukończył 40 lat.

Prawie od trzydziestu lat cała Anglja łamie sobie głowę, kogo też po ślubi książę. Wymieniano już tuziny imion, a on sam uchodził za wymarzonego ideał narzeczonego księżniczek całego świata.

Tymczasem z ukończeniem 40-go roku życia przez księcia bomba pękła. Nie można powiedzieć, aby cała Anglja przyjęła z wielkim smutkiem tę wiadomość. Było sporo czasu, aby się do niej przygotować.

Książę Walji jest człowiekiem ciężko pracującym, który niezwykle poważnie traktuje swe obowiązki. Gdy przebywa w Londynie, zajmuje jedno skromne w pałacu St. James. Jednak że właściwy „dom" księcia znajduje się w Fort Belwedere, w pobliżu Windsoru. W Londynie przebywa on o tyle tylko, o ile obowiązki następcy tronu tego wymagają, a zdarza się to bardzo często. — W tych wypadkach książę wstaje o godzinie 7 rano, pracuje przez kilka godzin, poczem spożnia obiad w szerej młodzieńczych się nie raz powinności reprezentacyjnych. — Zajęcia te są bardzo wyczerpujące.— Zwykły śmiertelnik nie potrafi sobie wyobrazić, jak ciężkie są te czynności człowieka, jakgdyby skazanego na codzienne oglądanie najprzeróżniejszych muzeów, wystaw obrazów i wszystkich innych pokazów tego rodzaju. Najgorsze są nowy, które każą się codziennie nimi wyglądzać. Przytem nie ułatwia on sobie pracy tej i nigdy nie odczytuje mowy, co przychodzi mu o tyle łatwo, że jest doskonałym mówcą. Mimo to koniecznośc przemawiania przez szereg lat codziennie, jest swego rodzaju torturą. Nic dziwnego, że w takich warunkach życiowych książę nie czuje się najszczęśliwszym. Jest może „najbardziej wymarzonym narzeczonym", jest arbitrem elegantiarum wszystkich dandyzów, a nie tylko Londynu, ale i całego świata, dżentelmenem wojdzie, jest ośrodkiem ogólnego zainteresowania i dżentelmenem się pojawi, jest zawsze nienienchnięty. Mimo tego jednak i mimo że cała Anglja nazywa go „Prince Charming", nieraz wiata tylko wie, jak bardzo samotny jest książę i zmęczony tym ciężkim trybem życia.

Oczywiście nie daje tego znać po sobie. Na twarzy nosi maskę wiecznego uśmiechu.

Książę Walji ma wprawdzie szereg prawdziwych przyjaciół, do których należą: lord Ludwik Mountbatten, lord Dudley, major Metcalfe i in ni, a z jego młodszym bratem wiąże go również prawdziwa przyjaźń, jednakże stosunkowo rzadko ma on sposobność zetknąć się z nimi, tak bardzo pochłania go praca.

Książę podróżować bardzo wiele i jest niezwykle oczytany i rozmawia na wszelkie możliwe tematy. Jeden tematjest wyłączony z rozmów: nie mówi nigdy o kobietach. Nie kaznie na ten temat rozmowę z księciem, „najgrzeczniejszy człowiek świata" staje się wówczas niegrzeczny. Może nawet stracić panowanie nad sobą i być wściekłym. Postanowił, że nie ożeni się nigdy i Anglja wie, że winna tę jego wolę uszanować.

W WIRZE STOLICY

NUDNA PLANSZA

Nie było jeszcze w Warszawie tak śmiesznych mistrzostw Europy, jak obecne — w szermierce. Są sawodacy — sędziowie — i nima na kogo zwrócić uwagi. Podobno parusset ludzi uprawia w Polsce szermierkę, w korporacjach akademickich jest obowiązkowa — jak nak ani jeden widz nie wykupił biletu, za darmo też nikt nie chce iść do Doliny Szwajcarskiej.

Szermierka to najnudniejsze widowisko pod słońcem. Wyłsigi pokeć da ją więcej emocji.

W boksie zwycięstwo na punkty jest prawie zawsze problematyczne, prawie zawsze można dowodzić, że zwyciężył pokonany. Oberwaliśmy w Amczyce 2:14, a nasze bramki mają dory dowodzą, że powinno być 8:8! Boks w porównaniu z szermierką jest szczytem przejrzystości. W szermierce jasno widać zwycięzcę tylko w walce mietrza z łachem. Skoro się sztknie dwóch równych zawodników, są dziowie decydują — zawsze wynik jest sporny, zawsze są wątpliwości i zawsze odwrotna decyzja też miałby sens.

Polacy mają pojęcie tylko o szabli. Do floretu wogóle nie wydawali tiny drużyny, rzerwuje uprzejmie ostatnie miejsce gościom, w indywidualnych mistrzostwach startował jedna Polak Paszek ze Śląska i bez dyskusji przegrał wszystkie walki. W szpadzie również nie mamy nic do zwojowania, w szabli Włochom i Węgrom nie sprostamy.

Nasze panie klapały floretami, oczywiście niegroźnie dla przeciwni czek. Pierwsze miejsca od końca zdobyły bez wysiłku. Przeciw sędziom panie demonstrowały równie energicznie jak panowie: głośne protesty, groźne pomruki, wyraziste splunięcie, ciśnięcie maski o ziemię — kończyły każdą walkę i towarzyszyły każdemu wyrokowi. Ponieważ jest to nieodzownym atrybut szermierki, nikt się tem nie przejmuje.

Czy warto się marzwić, że jesteśmy tak w tyle za szermierczą Europą? Nie, a nie. Szermierka jest nadnym sportem, uprawia ją ciasne kółko ludzi bez wyobraźni, szerokie masy nie znają weale nazwisk mistrzów. Szermierka to zamierający sport — ten, gdy boksem, tenisem, piłką nożną, lekką atletyką itd. pasjonują się miljony, co znaczą te kilka tysięcy manjaków, rozsianych po Europie, wiercących floretem?!

O Kusociińskim słyszano na świecie, gdyby wszyscy mistrzowie świata w szabli, florcie i szpadzie byli Polakami, nie przyniesliby nam setnej części tego rozgłosu, jaki Kusociński jednym biegiem w Los Angeles. Kogo interesuje, co tam sędziowie wydukali....

Karol.

WIEDEŃ I KOWNO

Gdyśmy 26 stycznia zawierali z Niemcami pakt o dziesięcioletnim pokoju, prasa europejska komentowała go bardzo wyraźnie: Polska nie będzie przeszkadzać Niemcom w wypadku, gdyby quo ich się się im dojść do porozumienia z Austrją naodwrót, Niemcy nie będą przeszkadzały Polsce w wypadku, gdyby te rozpoczęły na nowo wobec Litwy politykę porozumienia. Zdaje się, że w jednym, jak i drugim wypadku „polityka porozumienia" ma jedno i to samo znaczenie. Jej postulatem minimal - nym jest nastanie normalnych stosunków między Rzeszą a Austrją z jednej, Polską a Litwą z drugiej strony. Jej postulatem maksymalnym, jest również to samo, — wspólność czy zgoła jedność państwowa. I trzeba przyznać, że pra sa europejska, pisząc to, nie pomyliła się tak wiele — bo oto nie sposób zaprzeczyć pewnej paralelności, z jaką w obecnym „ogórkowym" sezonie rozwija się polityka niemiecko - austrjacka, polityka polsko - litewska.

Przedewszystkiem obie rozwijają się dziś na gruncie uznawania niepodległości małych państw, w kierunku których ich oferty czy usiłowania zmierzają. Hitler wobec Włoch, gwaranta Austrji, nie wysuwał już w Di Stra postulatu zaboru Austrji, wysuwał tylko postulat, by dozwolono w tym kraju dojść do władzy czynnikom narodowo - socjalistycznym, poczem jednak „Anschluss" nie miałby miejsca. Nasze usiłowania, o ile nam wiadomo, to także nie są usiłowania „anschlussowe", są to usiłowania nawiązania kontaktu, usiłowania zbliżenia, kooperacji.

W Austrji i na Litwie pracowały siły antyanschlussowe i antyunijne. — Przeciwnicy „Anschlussu", jak i przeciwnicy „unji" byli długi czas usilnie politrzymywani przez dwa sąsiednie państwa. Czyż trzeba dodawać, że siły te w Austrji krystalizowały się koło nazwiska „Dollfuss", a opierały na Italji, czyż trzeba dodawać, że siły te na Litwie opierały się na Niemczech, a krystalizowały około nazwiska „Woldemaras"?

W wypadku austrjackim i w wypadku litewskim doszło do porozumienia między państwami, których interesy zazębiały się wko łych krajów. I w jednym i w drugim wypadku dawni protektorzy germano- czy połono- łobów odmówili tym razem dawnego poparcia zainteresowanym.. Wyraźniej zaznaczyło się to na przykładzie Woldemarasa, mniej wyraźnie, mniej pełnie uwydatnia się to na przykładzie Dollfussa. Tak samo jednak, jak Niemcy przestały popierać antypolskiego Woldemarasa, tak samo i Włochy przestały popierać antyniemieckiego „małego kanclerza".

„A więc dwie polityki zaborcze. — powie ktoś . A więc skok sprzymierzonych, rozpętanych z uwięzi dwóch imperjalizmów".

Tak to może wygląda w oczach nie znających się na rzeczy, takby to wyglądało i w „marksistowskiem" ujęciu polityki między narodowej, tak to jednak nie jest. Austrja i Niemcy, Polska i Litwa, są to kraje, które normalnie winny być w dobrych stosunkach, gdzie zła stosunki są właśnie czemś nienaturalnem, anomalją. Z różnych oczywiście względów. Do roku 1806 Austrja była jednym z krajów Rzeszy, stanowiła jej część składową, a i później była jej bliską. Jeśli Litwa przestała politycz nie być częścią składową dawnej Rzplitej wskutek jej rozbiorów, to jednak jako kraj, jako dążenia polityczne i kulturalne stanowiła z jej ziemiami, aż do bardzo późna, bo aż do czasów późnego pozytywizmu, jedną całość.

Przeszkody i różnice między oboma krajami, między Litwą a Austrją, są, niestety, znaczne. Polegają one nietylko na językowych i narodowościowych, na tem, że Austrja i Niemcy to dwa państwa jednego narodu, gdy Polska i Litwa to dwa państwa i dwa odrębne narody. Polegają one także na tem, że Niemcy hitlerowskie umiały ponad — bardzo wielkie — różnice psychiczne, religijne, językowe i narodowościowych, na tem, że Austrja i Niemcy to dwa państwa jednego narodu, gdy Polska i Litwa to dwa państwa i dwa odrębne narody. Polegają one także na tem, że Niemcy hitlerowskie umiały ponad — bardzo wielkie — nami lewicowemi, a zato słabo albo wcale nie zaktualizowany po woźytną treścią. I dlatego obawiamy się, niestety, by nasza akcja nad Wisłą nie była czasem mniej trwałą. Niż naddunajska. Trwałość to musi być zwielka, skoro to, co i oni na południu i my na północy, chcemy dziś odbudować, to budowle obliczone na czas trwania dłuższy, niż dziesiątki lat.

KP.

Jak to będzie w roku 2000?

Detronizacja węgla. — Siła wodna dostarczy olbrzymich zapasów energji — Samochody, samoloty, okręty poruszane będą bez drutowemi falami z odległości.

Za czasów wielkich sukcesów słynnego francuskiego pisarza Juljusza Vernego i nawet po nim, gdy fantazyjne opisy obrazów przyszłości sta ły się modne, nikt nie brał złyt serjo tej literatury. Nie wierzano by fantazje te stały się rzeczywistością. A przecie dzisiaj wiemy, że rzeczywistość znacznie wyprzedziła najśmielszo marzenia Vernego i tempo podróży na około świata Vernego wydaje się żółwim tempem wobec takiego Amery kanina Poeta, który sam jedem w przeciągu dni ośmiu obleciał kulę ziemską dając współczesnej ludzkości odosob niony nawet jak na czasy dzisiejsze dowód żelaznej siły woli. odwagi i energji jednostki.

Jeżeli więc już pierwsze dziesiątki lat naszego wieku dostarczyły zdumie wających wyczynów potomnym, cło kawe jest jak np. w roku dwutysiącznym będą się im przedstawiały wyczyny ojców?

Odpowiada na to jedno z niemieckich czasopism technicznych, Ernest Trelaüm: A więc artykuł w roku dwutysiącznym brzmiałby tak:

„Nie ulega wątpliwości, pisze on, okres węgla już minął. Węgiel nie jest już tak cenny, ani pożądany, jak za czasów np. wojny światowej. Przemysł przestał się interesować węglem, ponieważ obecnie nie spala go się w dawny barbarzyński sposób dla pozyskania energji. Jedynie chemik podchodzi do tego drogocennego kruszcu z całym aparatem wiedzy dzisiejszej aby z niego uzyskiwać najprzeróżniejsze lekarstwa i materjał do doskonałych farb, które wzochmatka słońce nagromadziło dla nas od czasów niepamięt

Tegoroczną nagrodę literacką im. Filomatów otrzymali dwaj młodzi literaci: Tadeusz Łopalewski (z lewej) i Czesław Miłosz. Pierwszy z nich nagrodzony został za przekłady dawnych wierszy ruskich, drugi za całokształt dotychczasowej twórczości.

Laureaci tegorocznej nagrody literackiej im. Filomatów

nych w pokładach węgla kamiennego. Pozatem jednak cały przemysł i gospodarcza produkcja narodów, znajdują się pod władztwem energji przemysłowej przez fale radjowe"

Wodle dalszych wywodów wspomnianego inżyniera przyszłość opierać się będzie na sile wody. W roku dwutysiącznym wszystkie trudności dzisiejsze zostaną pokonane. Na krzgach rzek i jezior utworzone zostaną centrale siły wodnej, które dadzą „nieminerone ilości energji przetwarzanej w gazy.: Ciepło wytworzone z ch spalania się przetwarzane będzie, w specjalnych termomagnetycznych generatorach w elektryczność, a ta w formie prądu, wyszłana na cały kraj bez używania przestarzałych drutów.

O ile w zakresie gospodarczym to zdobywanie energji i jej rozdział na trwale umieszczone odbiorniki będzie bardzo praktyczne, o tyle ogólnie nieznal na dzisiejsza pojęcia— będzie dla wszystkich ruchomych odbiorów energji. Dzisiejsze karety benzynowe zaopatrzone zapachem powietrze ulic autobusy i t. d. przepadną do muzeum, aby jedynie w czasie karnawału w pochodach masek stanowić atrakcję z czasów kiedy technika była jeszcze w powijakach. Koleje, tramwaje, samochody będą czerpały energję bezpośrednio sposobem bezdrutowym z najodleglejszych źródeł własnych.

Stretonowy potwór oceaniczny, podobnie jak mają łódź motorowa, opływać będą morza nie posiadając siły napędowej w sobie. Motor maszyny pil nej szwacki, zarówno jak wielotysięczne - konne motory samolotów transoceanicznych będą otrzymywały prąd sposobem bezdrutowym z centrali. Przez stratosferę lotem strzały przemykać się będą hermetycznie zamknięte aparaty z szybkością przeciętną 1000 km. na godzinę. Lot przez ocean będzie przyjemną wycieczką dla wycieńnionych ludzi dobrze sytuowanych. Głośniki i telewizory nawet zastąpić będą podróżującym, umożliwiając rozmowę i widzenie najbliższych.

Z wynalezieniem aparatu przeno szącego dotyk i zmak na odległość raz na zawsze zniknie typ komiwojażera. Maszyny, wyroby włókiennicze, środki żywności, tytoniu cygara, wina i t. p. słowem to wszystko, co przywozili i reklamowali podróżujący handlowcy będzie odtąd przesyłane konsumentu wi bez drutu, jako próbki. Z chwilą wynalezienia radjotelegraficznego przenoszenia woni, zniknie wszelkie pojęcie odległości na ziemi . Handlarz kawy w Nilnie będzie mógł ocenić na miejscu jakość towaru brazylijskie, zobaczy wielkość ziarna, ocen aromat palonego i pomaknie ugotowaną w Brazylji próbkę.

EL.

Dar dr. Ludwika Goreckiego

Dr. Ludwik Gorecki, wnuk Adama Mickiewicza, zamieszkujący stale w Paryżu, lecz zawsze czujący i wrażliwy na sprawy, związane z pamięcią jego wielkiego Dziada, — jak się dowiadujemy, — w sposób piękny i ofiarny pokazanyli niedzi setną rocznicę wydania „Pana Tadeusza".

Mianowicie: przyśpieszając część ciowo swoją ostatnią wolę, wyrażoną w testamencie, podług której wszystkie swoje zbiory przeznaczył na własność narodowi polskiemu, — ofiarował dr. L. Gorecki, Muzeum Narodowemu następujące przedmioty:

1. Sofę, na której spoczywał Adam Mickiewicz;

2. Stół do kart poety;

3. Kopję obrazu Tycjana — „Chrystus i Judasz", pędzla Walentego Waśkowicza. Obraz ten zawsze wisiał nad łóżkiem Adama Mickiewicza.

Hojny dar dr, L. Goreckiego zostanie przyjęty przez Muzeum z wielką wdzięcznością. — Przy sposobności przypomnieć można, że i Wilno posiada pamiątkę po Adamie Mickiewiczu z daru jego wnuka: jest nią fotel poety, ofiarowany do Ostrej Bramy wnuczkę, gdy przejeżdżał przez Wilno.

KRONIKA BARANOWICKA

— Z życia teatrów baranowickich. W dniu 20 b, m, w lokalu kina „Casino" zespół artystów rewjowych z Warszawy odegrał program rewjowy na który złożyły się szereg skeczów i piosenek. Powodzenie słabe.

W dniu 21 b, m, w lokalu kina „Apollo" zespół artystów teatru samorządowego wojewódzkiego białostockiego odegrał sztukę pod tytułem „Pocałunek przed lustrem". Powodzenie duże.

— Zabawa taneczna w Połonce. — W dniu 17 b, m, w lokalu szkoły powszechnej w Połonce ochotnicza straż pożarna urządziła zabawę taneczną. — Czysty zysk w sumie 36 zł, przeznaczono na zakup przyrządów strażackich dla miejscowej straży.

—Kradzieże. W dniu 14. b. m. na szkody Dziemien Zenadjy mieszkanki wsi Dziatłowicze skradziono zakiet wartości 15 zł.

Ustalono że sprawcami kradzieży są Kiryczuk Andrzej i kochanka jego Ejkiewicz Jadwiga oboje bez stałego miejsca zamieszkania, winnych zatrzymano.

Tadeusz Łopalewski

DAWNE WIERSZE RUSKIE

Czesław Miłosz

POEMAT O CZASIE ZASTYGŁYM

Do nabycia wszędzie

ZE SZTAMBUCHU WOJENNEGO

SCAPA FLOW

Dwudziestego pierwszego czerwca 1919 - go roku.

Traktat wersalski stwierdza, że winę za wywołanie wojny ponoszą Niemcy. Niemcy naruszyły neutralność Belgii i świat cały podziwiał bohaterstwo tego kraju, który z królem na czele przeciwstawiał się obcej nawałnicy. Niemcom podesłano wojny zarządzano okrucieństwo, tamanie umów międzynarodowych, inne przestępstwa, które się zwyczajnie na wojnie popełnia. Odpowiadali wówczas: „Es ist Krieg"! Przeciwi i francuskie przyłowie mówi że: „A la guerre comme à la guerre"! ostateczenie nikt nie jest bez grzechu. Ale Niemcom również nie można odmówić bohaterstwa, któremi zapisane są karty Wielkiej Wojny wszystkich narodów. Świat cały potępił wojnę podwodną. Ale w historji tej wojny, którą prowadziły Niemcy na dalekich oceanach przeciw komu świata, znajdujemy przykłady prawdziwego poświęcenia i najwyższego oddania dla swej ojczyzny. Flota niemiecka, mimo późniejszego buntu w Kiel, do ostatniej chwili wojny zachowała swą bojową godność i honor. Trzeba im to przyznać.

Otóż 21-go czerwca w Scapa Flow.

Artykuł 23 traktujący o zawieszeniu broni, a podpisany w listopadzie 1918 roku, opiewał następująco:

„Wojenne statki Niemiec, wymienione przez sprzymierzone mocarstwa będą natychmiast rozbrojone i będą podczinione dozorowi do portów neutralnych, a z braku takowych do portów mocarstw sprzymierzonych. Doty czy to 6 pancerników, 10 okrętów linjowych, 8 małych krążowników, 50 torpedowców najnowszego typu. Wszyst kie wymienione statki muszą być gotowe do odjazdu po upływie siedmiu dni od chwili podpisania umowy o zawieszeniu broni. Kierunek drogi nakazany zostanie za pośrednictwem depeszy radjowej".

Takie to było warunki które Niemcy musiały przyjąć. Leżały na polach zachodniego frontu hekatomby trupów i rozryta pociskami ziemia. Wycieńczony, głodny, kraj i zniszczona latami wojny armja. Jeszcze na murach domów miejskich, na płotach wiejskich, na koszarach kadr, wisiały wielkie afisze, wielka żelazna, koleami zbrojna pięść niemiecka: „Nasza odpowiedź"! brzmiał podpis. Ale pięść ta niemia ła się już nigdy podnieść już więcej uderzyć.

Dnia 15 - go listopada flota niemiecka otrzymała nieprzyjacielskie rozkazy: „ Podpłynąć do Firth of Forth i zakotwiczyć na rejdzie, celem zbadania rozbrojenia. Spotkanie dnia 21 listopada o godz. 8 rano. Eskadra angielska odprowadzi statki niemieckie na miejskie przeznaczenia".

Dzień 19 listopada był najbardziej ponurym dniem floty niemieckiej. Wiel ka eskadra zadymiła i ruszyła z portu Schilling w pełne morze. Przodem szedł dumny pancernik „ Friedrich der Grosse" pod flagą admirała von Reutera. Prowadził admirał swe okręty na zgubę własnej ojczyzny, na wydanie wrogom. Punktualnie stanęły w Firth of Forth, gdzie podczas wojny wyległawały się okręty nieprzyjacielskie na kotwicy.

Wielki pancernik angielski stanął na czele niemieckiej eskadry i poprowadził ją przez pola minowe, w prowadek nieprzyjacielskiej floty. Stały tam na kotwicy wojenne okręty Anglji, Francji i Ameryki, ścisłym pierścieniem otaczając je zniszczonemi latami wojny armja. Jeszcze na murach domów miejskich, na płotach wiejskich, na koszarach kadr, wisiały wielkie afisze, wielka żelazna, koleami zbrojna pięść niemiecka: „Nasza odpowiedź"! brzmiał podpis. Ale pięść ta niemia ła się już nigdy podnieść już więcej uderzyć.

Dnia 15 - go listopada flota niemiecka otrzymała nieprzyjacielskie rozkazy: „ Podpłynąć do Firth of Forth i zakotwiczyć na rejdzie, celem zbadania rozbrojenia. Spotkanie dnia 21 listopada o godz. 8 rano. Eskadra angielska odprowadzi statki niemieckie na miejskie przeznaczenia".

Płynęły miesiące, długie jak lata Mijały dnie wyczekiwania. Od patrolu z szeregowego marynarza do admirała von Reutera, nie wiedział nikt z załogi niemieckiej jak długo jeszcze wypadnie im stać tam i oczekać, oczekać oczekać. Żadnych wieści, żadnych informacji o przebiegu rokowań pokojowych. Płynęły miesiące, zbliżał się dzień 21 czerwca, w którym upłynął miał termin zawieszenia broni. Co będzie gdy wojna wybuchnie na nowo? Teraz już wojna bezna dziejna, ogóry przegrana, ale jeszcze— wojna. W tym nastroju żyła załoga niemieckich statków wojennych, coraz bardziej poniura, zdenerwowana, coraz bardziej solidarna, coraz bardziej zhisteryzowana, w nastroju tym gotowa każdej chwili do rozpaczliwego gestu. Rosła i olbrzymiała myśl, którą nigdyby przedtem nie odważył się wyrazić marynarz: myśl samobójstwa. Boć każdy wiedział, że okręty niemieckie nie będą już wydane nigdy ojczyźnie, że w razie wznowienia działań wojennych marynarze pójdą do obozów dla jeńców, a statki zkierowane zostaną przeciwko wybrzeżom niemieckim.

Minął dzień 20 czerwca.

Dnia 21 czerwca o godzinie 12 w południe, na admiralskim „ Friedrich der Grosse" wzniosła się bojowa flaga niemiecka. W tym samym momencie na wszystkich okrętach zatrzepotały flagi... Anglicy osłupieli. Ich ma jątek pierwsze strzały — nie zdążyli. Stało się coś niezwykłego. W okrętach niemieckich wyrwane zostały wentyle i siedemdziesiąt cztery morskie, szczupłe pancerne kolosy zały na dno, jeden po drugim, w brzgach wody, z wdzięku, szumem zalewających je fal. Po noć niektórych dowódców angielskich ogarnęła taka wściekłość, iż rozkazali strzelać do płynących w szalupach dowódców, do krążowników i okrętów linjowych, praca wrzała ustała.

Pewnego dnia ciszą zaległa Scapa Flow. Ustały wszelkie roboty, zamilkły łańcuchy, zniewchomiały dźwigi. Wysiłek poprostu się nie opłacał. Wiejący pochłaniał pieniądzy, niżby można to było otrzymać za sprzedane kadłuby stalowych kolosów morskich, bohaterów z pod wysp Falklandzkich, Coronel i Skagerrak.

I od tego czasu spoczywają tam na dnie morza okręty niemieckie.

sł.

Gorszące zajście w soborze w Równem

ŁUCK. PAT. — W związku z ogłoszeniem w prasie rosyjskiej i części prasy polskiej wiadomości, dotyczącej zajść w soborze prawosławnym w Równem w dniu 19 b.m., ze źródeł kompetentnych dowiadujemy się, że przebieg incydentu był następujący:

W dniu 19 b.m. w godzinach wieczornych, po odprawieniu nabożeństwa, proboszcz prawosławnego soboru równieńskiego ks. Sajkowicz, korzystając z obecności w cerkwi kilkuset parafjan, przeważnie Rosjan, urządził plebiscyt, żądając na specjalnie przygotowanych listach wypowiedzenia się w sprawie języka liturgji cerkiewnej, większość bowiem wiernych narodowości ukraińskiej domaga się oddawna wprowadzenia do liturgji języka cerkiewnego z wymową ukraińską, podczas gdy mniej liczni Rosjanie pragną, by nabożeństwo było odprawiane w języku starocerkiewnym z wymową rosyjską.

Gdy w czasie podpisywania list przybył do cerkwi prawosławnej poseł z BBWR, Ukrainiec Stefan Skrypnik i poprosił księdza Sajkowicza o pokazanie mu tekstu na podpisanych listach, czego odmówił ks. Sajkowicz, tłum złożony przeważnie ze sfanatyzowanych kobiet począł wnosić pod adresem Skrypnika wrogie okrzyki i obelgi. Sytuacja stała się jeszcze bardziej naprężona, gdy ks. Sajkowicz opuścił cerkiew i pozostawił posła Skrypnika wśród podburzonego przez agitatorów tłumu, który, zająwszy wobec niego wrogą postawę, siłą usunął go poza obrąb cerkwi.

W tym czasie zmarł chory od wielu dni 80-letni ksiądz Czajkowskij. Śmierć ta posłużyła czynnikom społeczeństwa rosyjskiego do kolportowania pogłoski, jakoby ona pozostawała w związku z wymienionem zajściem. Pogłoski te i inne stały się przedmiotem dochodzeń sądowych, celem wykrycia sprawców gorszącego zajścia na terenie cerkwi.

Niezwykła burza nad pow. łódzkim

ŁÓDŹ. PAT. Wczoraj wieczorem przeszła nad powiatem łódzkim, brzezińskim i piotrkowskim silna burza połączona z wichurą. Wyrządziła ona znaczne szkody w drzewostanie, pozrywała dachy, na kilkunastu budynkach, wywróciła kilka budynków gospodarczych przewróciła słupy przewodów elektrycznych i t. d.

Poza tem w kilku miejscowościach powstały pożary od piorunów, które nie przybrały jednak większych rozmiarów. Było kilka wypadków porażenia od pioruna. We wsi Czarnocin piorun zabił powracającego z pola gospodarza. W osadzie Kleczew, pow. Piotrkowskiego piorun uderzył w 3 osoby szukające schronienia przed deszczem. Dwie z nich poniosły śmierć na miejscu a trzecią przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

We wsi Sochy, pow. brzezińskiego piorun uderzył w dom mieszkalny i oborę, zabijając 6 krów, 2 konie i większą ilość nierogacizny.

Tragiczny lot eskadry litewskiej

RYGA. PAT. Z Kowna donoszą: Dziś rano odleciała z Kowna litewska eskadra wojskowa mająca odbyć lot okrężny po Europie. Ekipa eskadry obejmuje 3 samoloty wojskowe. M. in., startował szef awiacji ppłk. Gustajtis.

Zaraz po wystartowaniu do lotu eskadry wojskowej zdarzył się na lotnisku kowieńskiem wypadek lotniczy, który pociągnął za sobą śmierć pilota Miszkenasa i rozbicie aparatu. Przyczyną wypadku było podobno wadliwe funkcjonowanie silnika.

KRONIKA PIŃSKA

LUSTRACJE WOJEWODY POLESKIEGO

— Brześć n-Bugiem. Pan wojewoda poleski Wacław Kostek-Biernacki przeprowadził lustrację w biurach elektrowni miejskiej w Brześciu n-B. Następnie p. wojewoda zwiedził również nowy lokal Klubu Rodziny urzędniczej przy ul. Pułaskiego 7.

WYCIECZKA NAUCZYCIELSTWA Z POZNANIA

Dowiadujemy się, że w pierwszych dniach lipca przybywa do Pińska wycieczka nauczycieli szkół średnich z Poznania. Następnie 13 lipca ma przybyć druga wycieczka nauczycieli szkół powszechnych również z Poznania.

Obie wycieczki przyjadą pociągiem bezpośrednio do Pińska, skąd udadzą się szlakami wodnemi na zwiedzanie Polesia. Między innemi wycieczki zwiedzą Horodyszcze, słynące z pięknego położenia nad jeziorem tejże nazwy i klasztoru O. O. Benedyktynów z Monaco, wybudowanego w r. 1650 Następnie rzeką Jasiołdą i kanałem Ogińskiego do Telehan i nad jezioro wygonowskie, największe na Polesiu.

* * *

Jednocześnie dowiadujemy się, że zamierzone rozbicie obozu letniego Straży Przedniej z województw poznańskiego i pomorskiego nie dojdzie do skutku, a to spowodu że rzekomo na Polesiu ma panować epidemja tyfusu plamistego.

Nie wiemy skąd organizatorzy obozu Straży Przedniej podobne informacje otrzymali. O rzekomej epidemji tyfusu plamistego nic nam nie jest wiadomo. W tej sprawie bowiem zasięgnęliśmy informacyj u źródeł miarodajnych które stanowczo zaprzeczają temu, jakoby epidemja tyfusu u nas panowała.

W okresie wczesnej wiosny były wypadki zachorowań na tyfus plamisty nie tylko u nas, na Polesiu ale na całym obszarze ziem wschodnich i nie więcej niż na innych terenach Polski. Jak zwykle rzeczona epidemja, zwalczana energicznie w samym zarodku, znikła szybko, zaś w okresie letnim wogóle się o niej nie słyszy.

To też powodując się temi mylnemi informacjami, kolonja Straży Przedniej która miała być zorganizowana w Pińsku zostanie założona w Kostopolu na Wołyniu.

KONFERENCJA DYREKTORÓW GIMNAZJÓW

Brześć nad B. Odbyła się tutaj dwudniowa konferencja dyrektorów gimnazjów i seminarjum nauczycielskiego z całego terenu Okręgu szkolnego Brzeskiego. Na konferencji tej przewodniczył p. kurator Petrykowski. Konferencja ta była poświęcona sprawom szkolnym w związku z zamknięciem roku szkolnego Z ramienia Ministra Oświaty w konferencji tej wziął udział naczelnik wydziału ministerjum p. Gałecki.

KRONIKA GRODZIEŃSKA

— Dzień straży pożarnej w Grodnie istniejąca od przeszło stu lat Miejska Zawodowa Straż Pożarna urządziła w dniu 24 b. m. pod protektoratem prezydenta miasta Kazimierza Sulistrowskiego i gen. bryg. Franciszka Kleeberga swój pierwszy dzień strażacki.

Impreza ta zakrojona na szeroką skalę wypadła nader imponująco i efektownie.

Niezwykle ciekawy i urozmaicony program dnia zgromadził w ogrodzie miejskim około dwóch tysięcy publiczności, która z zachwytem przyglądała się popisom strażaków, którzy pod wprawną ręką komendanta straży w osobie p. Tadeusza Pawłowskiego popisywali się ewolucjami strażackiemi jak: akcja ratownicza, alarmowa, strażacka musztra formalna oraz parterowych ćwiczeniach — szkolnych z bosakami i linkami.

Widząc to wszystko mogliśmy stwierdzić jak sprawną i dobrze wyszkoloną mamy straż, która na czele ze swm komendantem czuwa nad bezpieczeństwem pożarowem Grodna.

— Zderzenie się autobusa z taksówką. W dniu 24 b. m. na ul. Orzeszkowej róg Pocztowej zderzyły się dwa pojazdy mechaniczne, a to autobus kolejowy prowadzony przez Władysława Krysztana i taksówka prowadzona przez Hirsza Ornowskiego. Wskutek zderzenia oba pojazdy zostały lekko uszkodzone.

— Znalezienie zwłok na torze kolejowym. W nocy na 25 b. m na szlaku kolejowym Łosośna — Grodno w odległości 373 m. od mostu kolejowego z prawej strony rzeki Niemna zostały znalezione zwłoki nieznanego mężczyzny. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło iż są to zwłoki mieszkańca m. Grodna Aleksego Czyża zam. przy ul. Druckiej 4, który w celach samobójczych rzucił się pod przejeżdżający pociąg. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba.

Z ZASADY ROLNIK SKŁADA SWE OSZCZĘDNOŚCI W POWIATOWEJ KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI w PIŃSKU.

Litewska podróż płk. Prystora

OŚWIADCZENIE WOBEC PRASY LITEWSKIEJ

WARSZAWA. PAT. — Były premjer Aleksander Prystor udzielił przed wyjazdem z Kowna następujące oświadczenie prasie litewskiej: Przyjechałm tu w charaktrze prywatnym, pragnąc zebrać garść informacyj, dotyczących niektórych bliskich mi osób, które w czasie wielkiej wojny zginęły w okolicach Czekiszek. W związku z tem stoi moja wycieczka w tamte strony. Wszystkie inne wycieczki, o których donosiły niektóre dzienniki litewskie i zagraniczne są zwykłym głodem fantazji.

WIZYTA U MIN. SPRAW WEWN. RUSTEJKISA

Korzystając z okazji, pragnąłem zaspokoić i inne życzenia, a mianowicie, zobaczyć po 30 blisko latach Litwę, zwłaszcza Kowno, porównać z tamtem przed laty. Jestem wdzięczny władzom litewskim za to, że ułatwiły mi zrealizowanie obu celów. Nazajutrz po moim wyjeździe i w przeddzień wyjazdu miałm przyjemność osobistego podziękowania za to rządowi litewskiemu w czasie mej wizyty u ministra spraw wewnętrznych płk. Rustejki. Porównanie między dawnem a obecnem Kownem daj wyraz tym wysiłkom, jakie państwo litewskie w krótkim czasie od wojny światowej dokonało. Wysiłki te widać w budownictwie, muzeach, zbieraniu pamiątek historycznych, pielęgnowaniu rodzimej kultury.

W MUZEUM WOJSKOWEM

Na tym skrawku wsi, który oglądałm, widać względny dobrobyt, pięknie zapowiadający się urodzaj i ładnie utrzymane drogi. Zwiedzenie muzum wojskowgo zrobiło mi szczególną przyjemność. Dwa razy byłem na wieczornej uroczystości opuszczenia chorągwi i na modlitwach za poległych: Uroczystość ta odprawiana jest przez inwalidów wojskowych. Wogóle inwalidów — jak widać — otacza siz tu troskliwą opieką. Zaznajomienie siv z pamiątkami muzeum wojskowego oraz poznanie warsztatów inwalidzkich zawdzięczam generałowi Nagiewicziusowi i majorowi Szostakauskasowi.

ROZMOWY Z PREZYDENTEM SMETONĄ, MIN. SPRAW ZAGR.

Najbardziej jednak miłe będą wspomnienia, jakie wyniosłm, ze spotkania z najważniejszymi czynnikami państwa litewskiego, p. prezydentem republiki Smetoną, oraz ministrem spraw zagran. Lozorajtisem.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI w WARSZAWIE

WARSZAWA. PAT Dziś rano powrócił do Warszawy p. Marszałek Piłsudski.

Pobyt gen. Debeney'a w Warszawie

WARSZAWA PAT. — Dziś generał Debeney złożył wieniec na grobie nieznanego żołnierza. Uroczystość złożenia wieńca przez gen. Debeney'a odbyła się w obecności wyższych oficerów sztabu głównego z szefem tego sztabu gen. Gąsiorowskim i jego zastępcą gen. Kordjan-Zamorskim, d-cy OK I gen. Jarnuszkiewicza, oficerów komendy miasta z zastępcą komendanta miasta mjr. Czurukiem. Pozatem obecni byli wyżsi urzędnicy ambasady francuskiej. O godz. 12,45 przybył gen. Debeney w towarzystwie attache wojskowego gen. d'Arbonneau. Po przywitaniu się gen. Debeney przeszedł przed frontem kompanji honorowej 36 p.p. a następnie złożył wieniec na grobie nieznanego żołnierza. W czasie uroczystości orkiestra odegrała hymny narodowe francuski i polski.

Szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski dekorował dziś gen. Debeneya złotym krzyżem zasługi, nadanym gen. Debeneyowi po raz pierwszy i drugi oraz srebrnym krzyżem zasługi mjr. Mery'ego. W godzinach południowych szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski podejmował gen. Debeney'a śniadaniem.

Gen. Debeney u Marszałka Piłsudskiego

O godz. 19-tej p. Marszałek Józef Piłsudski przyjął gen. Debeney'a. Gen. Deoenneyowi towarzyszył attache wojskowy francuski gen. d'Arbonneau oraz mjr. Mery P. Marszałek Józef Piłsudski przyjął gen. Debeneya w obecności p.o. 1-go wiceministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, szefa sztabu głównego gen. Gąsiorowskiego oraz kilku wyższych oficerów.

Ostre tarcia w rządzie Rzeszy

BERLIN. PAT. Wystąpienie wicekanclerza Pappena wywołuje w dalszym ciągu w całych Niemczech znamienne echa. Na kongresie partji narodowo - socjalistycznej w Essen min. Goebbels wystąpił z przemówieniem, w którem m. in. oświadczył:

Rewolucja mogła przybrać zupełnie inne formy. Minister nie chce idealizować sytuacji ale daleki jest również od pesymizmu. Wrogowie narodowych socjalistów nie zniknęli a czyhają tylko na swą godzinę. — Szukać ich należy nie wśród robotników lecz w kołach „dystyngowanych panów", traktujących narodowy socjalizm tylko jako zjawisko przejściowe. Panowie ci występują raz jako oficerowie rezerwy, następnie jako intelektualiści, dziennikarze, lub duchowni.

—oOo—

WALKI ULICZNE WE FRANCJI

PARYŻ. PAT. Zajście między ugrupowaniami prawicowemi a członkami lewicowego wspólnego frontu trwają w dalszym ciągu. „Echo de Paris" donosi z Lille o pobiciu przez lewicowców stud. oraz członka „krzyża ognistego". W Merciel doszło do starcia między policją a demonstrantami lewicowymi. W Lorient manifestanci lewicowi usiłowali ponownie zdemolować lokal miejscowego dziennika. Policja i gwardja zdołały odeprzeć manifestantów. Dokonano kilku aresztowań.

Bruk paryski pierze Boussaca...

PARYŻ. PAT Przeciwko znanym w Polsce akcjonarjuszom zakładów żyrardowskich Boussacowi i Aupet'owi wystąpił z publicznem oskarżeniem o oszustwo i nadużycie zaufania wspólnik ich w Etablissements — Rousseau p. Tourbil.

Na murach Paryża ukazały się podpisane przez Tourbila, działającego również w imieniu 2 innych akcjonarjuszów afisze, w których ostro atakuje działalność Boussaca i Aupeta zarówno na terenie t-wa Etabl Rousseau jak i na terenie Banque Nationale de Credit. Autorzy piętnują również ich działalność zagranicą, przypominając, że zakłady żyrardowskie w Polsce, których byli administratorami, oddali pod zarząd przymusowy. Zarządzenie to wywołało ze strony prasy polskiej ostre komentarze, które jednak nie dotarły do Paryża, gdyż p. Boussac umie się w porę zabezpieczyć. Napiętnowanie w ten sposób 2 znanych przemysłowców francuskich wywołało we francuskich kołach przemysłowych duże wrażenie.

TELEGRAMY

KIJÓW STOLICĄ UKRAINY SOWIECKIEJ

MOSKWA. PAT. Agencja „Tass" donosi: Siedziba rządu sowieckiego Republiki Ukraińskiej została ostatecznie przeniesiona do Kijowa. — Członkowie rządu i centralnego komitetu ukraińskiej partji komunistycznej przybyli dziś do Kijowa pociągiem specjalnym.

Z okazji przeniesienia rządu odbyły się manifestacje, w których wzięło udział około 500 tys. osób.

„Izwiestja" omawiając przeniesienie rządu podkreślają olbrzymi rozwój miasta Charkowa, kiedy Charków był stolicą i wyrażają nadzieję, że Kijów stanie się ogniskiem kultury duchowej i narodowej.

UMIERA NAJSTARSZY CZŁOWIEK ŚWIATA

STAMBUŁ. PAT. — Najstarszy człowiek świata Zaro Agha znajduje się w stanie beznadziejnym. W szpitalu przy łożu umierającego czuwa jego córka, która liczy 88 lat, oraz jego dwunasta żona.

„ROK 1920" — W JĘZYKU WĘGIERSKIM

BUDAPESZT. PAT Dzieło Marszałka Piłsudskiego pod tyt. „Rok 1920" zostało przetłumaczone na język węgierski i w najbliższym czasie ukaże się w druku nakładem jednej z firm węgierskich w Budapeszcie. Przekładu dokonał kpt. Lipesei-Steiner z 80 p.p. Tłumacz, Węgier z pochodzenia, były legjonista i czynny oficer armji polskiej.

TADEUSZ ŁUCZAJ W OPERZE

WARSZAWA PAT. — P. Tadeusz Łuczaj, laureat międzynarodowego konkursu muzycznego w Wiedniu, znany w Polsce dotychczas z występów radjowych, wystąpił w tych dniach po raz pierwszy w Operze warszawskiej w „Eugenjuszu Oneginie", śpiewając partję ks. Gremina. Debiut operowy artysty spotkał się z bardzo przychylnem przyjęciem publiczności i krytyki. Na jesieni p. Łuczaj daje swój recital w sali koncertowej Konserwatorjum.

RECITAL PIANISTKI POLSKIEJ

PARYŻ. PAT. — Pianistka polska p. Luta Nunberg dała w sali Ecole Normale de Musique swój recital fortepianowy. Program wypełniły utwory Chopina, Beethovena, Bacha i Haydna. Artystka spotkała się z bardzo przychylnem przyjęciem publiczności i krytyki.

SAMOLOT SPADŁ NA PUBLICZNOŚĆ

BIAŁOGRÓD. PAT. — W czasie pokazu lotniczego w miejscowości Belieze jeden z samolotów prywatnych, biorących udział w zawodach, wskutek uszkodzenia silnika opadł prosto na publiczność, przyglądającą się zawodom. 5 osób poniosło śmierć na miejscu, a 12 osób odniosło ciężkie rany. Pilot samolotu również odniósł ciężkie rany.

Zmiany w litewskiem M. S. Z.

RYGA. Jak donosi prasa, poseł litewski w Rydze Urbszys odwołany został do central i ma objąć stanowisko dyr. departamentu politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI M. WILNA PODAJE DO WIADOMOŚCI, ŻE POCZYNAJĄC OD DNIA 1-go LIPCA 1934 R. STOPA PROCENTOWA OD OPERACYJ DYSKONTOWYCH W KASIE ZOSTAJE OBNIŻONA z 9,5 proc. do 8,5 proc. W STOSUNKU ROCZNYM

KS. MAKAREWICZ wyjaśnia POBIELANE GROBY

Ks. Makarewicz nadesłał nam następujące uwagi:

„Słowo" w numerze z dnia 25 czerwca, przez zestawienie faktu poświęcenia sztandaru „Legjonu Młodych" z cytatami z „Państwa Pracy", naczelnego organu legjonowego, uczyniło mnie dyskretny zarzut, z którego muszę się wytłumaczyć.

Znam dobrze „Państwo Pracy" i ideologję „Legjonu Młodych" przez to czasopismo reprezentowaną. Na odprawienie mszy św. i poświęcenie sztandaru, o co usilnie prosiło prezydjum zjazdu „Legjonu Młodych", zgodziłem się nie lekkomyślnie i bez głębszego zastanowienia. Wiedziałem zgóry, że ściągnę zarzut za poświęcenie, ale i odmowa miałaby takiż skutek tylko z innej strony. Wówczas zarzucono by mnie odtrącenie skłaniającej się do Boga i Kościoła młodzieży, co nie byłoby też ani zaszczytnem, ani wskazanem.

Wolałem więc wybrać pierwsze i znieść raczej zarzut stawiany kiedyś Chrystusowi, że obcuje i jada z grzesznikami, niż błądzących lecz zwracających się do Kościoła — szczerze czy obłudnie to już ich rzecz — odtrącić.

Ks. Makarewicz

Ze względu na zasadniczy obowiązek redakcyjny udzielamy naszych łamów niniejszemu sprostowaniu, a ze względu na późną porę jego nadesłania, nie odpowiadamy nań szczegółowo.

Red.

Poczta Peronowa
SPRZEDAJE: znaczki i kartki pocztowe
PRZYJMUJE: listy zwykłe i polecone oraz telegramy
bez żadnych dodatkowych opłat
na stacjach kolejowych w Wilnie, Brześciu n/B., Baranowiczach.

Sensacyjny proces morderców Garncarzówny

W sobotę przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków. Jako pierwszy zeznawał sprowadzony z więzienia Stanisław Bobrzecki, brat oskarżonego Władysława. Świadek w roku 1932 odsiadywał w Chełmie karę więzienia za próbę podjęcia z P. K. O. pieniędzy na sfałszowaną książeczkę, w której do drobnej kwoty dopisał zera. W chełmie był raz brat u niego przez 1 dzień lecz gdy świadek był zajęty w Lublinie, brat do niego nie przyjeżdżał.

Następnie zeznawała sąsiadka Bobrzeckiego Rozalja Olejarzowa, 76-letnia staruszka. Zna Bobrzeckich od małych dzieci i obaj byli zawsze grzeczni i cieszyli się dobrą opinją.

Św. Rokitowa, właścicielka domu w którym mieszkają Bobrzeccy, wystawia obu braciom również dobre świadectwo.

Przy zapowiedzi, że na rozprawę stawi się jako świadek matka Bobrzeckiego, wstaje oskarżony i prosi trybunał, by podczas zeznań matki, — mógł opuścić salę, gdyż czuje się bardzo przemęczony.

TO NIE DLA MŁODYCH PANIENEK

Na sali zaszedł zabawny incydent, gdy przewodniczący dojrzał wśród publiczności młodą, mogącą liczyć 17 lat panienkę. P. przewodniczący polecił jej opuścić salę, mówiąc:

—Proszę wyjść, tu nie jest miejsce dla dzieci, tu się panienka nic dobrego nie nauczy.

Ponieważ panienka nie chciała wziąć tych słów do siebie przez dłuższą chwilę, wtedy jakaś pani około 40-letnia widząc wzrok przewodniczącego powstała i zapytała się, czy się tu o nią rozchodzi.

Wywołało to pewne wesołe ożywienie na sali poczem jednak młoda panienka wyszła ostatnia z sali.

Następnie rozpoczęto odczytywać akta sądowe dotyczące znalezienia zwłok ś. p. Garncarzówny, rabunku u dr. Nussenfelda i odszukania ukrytych pieniędzy.

Pismo Akademji Sztuk Pięknych stwierdza, że Bobrzecki i Schenkirzyk uczęszczali do Akademji ostatnio w pierwszem półroczu roku szkolnego 1933-34, natomiast z początkiem II półrocza wykreślono ich z listy studentów, ponieważ nie zapłacili czesnego, wobec czego w czasie popełnienia zbrodni nie byli uczniami Akademji.

INCYDENT

Po przerwie wszedł na salę dr. Nüssenfeld i złożył oświadczenie w sprawie zarzutu uczynionego mu przez obrońcę Dońca adw. Dr. Hofmokl - Ostrowskiego, że w kasie chorych, gdzie obecnie nie wypłaca się pełnych gaż lekarzom, tylko część procentową, Dr. Nüssenfeld miał zażądać od sen. D-ra Bobrowskiego— swej całej gaży, ze szkodą swych współkolegów, twierdząc, że nie ma środków do życia.

Dr. Nüssenfeld podniesionym głosem mówi, że twierdzenie adwokata Dr. Hofmokl - Ostrowskiego jest plotką, na dowód czego świadek przedkłada trybunałowi pismo dyr. kasy chorych, sen. Bobrowskiego z zaprzeczeniem tej wersji. Świadek zarazem protestuje przeciw nietaktownym i krzywdzącym zarzutom stawianym mu przez obrońcę.

Adw. Dr. Hofmokl - Ostrowski odpowiada, że nie miał zamiaru skompromitowania świadka, zaś Dr. Nüssenfeld powinien mu być wdzięczny, za możliwość wyjaśnienia i zbicia plotki, jaka kursowała. Kwestję jednak tezaurowania złotych pieniędzy przez D-ra Nüssenfelda obrońca omówi jeszcze na końcu rozprawy.

CO MÓWI MATKA

W końcu zeznawała matka Bobrzeckiego licząca lat 48, a nosząca po swym mężu nazwisko Madejowa.

Za zezwoleniem przewodniczącego Władysław Bobrzecki opuszcza salę, wyprowadzony przez posterunkowego.

W czasie nieobecności syna matka opowiada, że wychowywała go bardzo staranie, on zaś był posłusznem i dobrem dzieckiem, chociaż mocno nerwowem. Jako matka, chce wobec sądu naprawić złą opinję, jaką niektórzy świadkowie jej synowi urabiali.

Z Schenkirzykiem bardzo się przyjaźnili, tak, że uważała Schenkirzyka, jakby za swego syna. Zdolności malarskie w Bobrzeckim odkrył Schenkirzyk i namówił go do wstąpienia do Akademji Sztuk Pięknych. Do swojej żony Bobrzecki był bardzo przywiązany i kochał ją. Madejowa w ten sposób zeznawała dalej, starając się syna przedstawić w jaknajlepszem świetle.

Po zeznaniach Madejowej, p. przewodniczący odroczył rozprawę do poniedziałku.

W rocznicę koronacji cudownego obrazu MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ

W związku z uroczystościami w VII-mą rocznicę Koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej odbędzie się w dniu 2 lipca o godzinie 20-tej na placu Łukiskim Wielkie Zgromadzenie Marjańskie, w którem wezmą udział organizacje religijne i społeczne ze sztandarami.

Organizacje proszone są o przybycie na Plac o godz. 19 min. 40 Zgromadzenie będzie transmitowane przez Rozgłośnię Wileńską.

Uroczystości w Kolonji Kolejowej

W niedzielę dnia 1 lipca b.r. jako w 25 rocznicę swego istnienia, Wileńska Kolonja Kolejowa obchodzić będzie podniosłą uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod będący w budowie kościół w Kolonji.

Poświęcenia dokona o godz. 9.30 J. E. Arcybiskup Jałbrzykowski, poczem na dziedzińcu kościelnym odprawiona będzie Msza św. polowa. W czasie nabożeństwa wykona szereg pieśni mistrzowski chór „Echo" pod batutą prof. Kalinowskiego.

Podając do wiadomości szerszych warstw społeczeństwa, Komitet Budowy Kościoła uprasza o liczny udział mieszkańców Wilna i okolie w tej uroczystości. Niech przy tej okazji poznają Kolonję z jej uroczemi lasami i wzgórzami również ci, którzy dotychczas tylko o niej słyszeli.

Odejście pociągu z Wilna do Kolonji o godz. 9.10. Cena biletu 3 klasy 30 groszy.

KRONIKA WILEŃSKA

WTOREK Dziś 26 Jana. Jutro Władysława

Wschód słońca g. 3.17
Zachód słońca g. 7.59

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

z dnia 25 czerwca 1934 r.
Ciśnienie średnie 765
Temperatura średnia +17
Temperatura najwyższa +20
Temperatura najniższa +6
Wiatr: północny
Tendencja: lekki spadek
Uwagi: pogodnie.

Przegnoza pogody według oficjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

Po przejściowym wzroście zachmurzenia i miejscami przelotnym deszczem pogoda naogół słoneczna i ciepła. Lekka skłonność do burz, słabe wiatry z kierunków południowych.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują: apt. Kaczdawn. Mańkowicza ul. Piłsudskiego 30, Jundziłła ul. Mickiewicza 33, Narbutta ul. św. Jańska 2, Turgiela dawn. Szyrwinta, ul. Niemiecka 15.

—oOo—

SZKOLNA

— Powrót Kuratora. Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego p. Kazimierz Szelągowski powrócił i objął urzędowanie.

UNIWERSYTECKA

— Promocja doktorska. — We środę dnia 27 czerwca 1934 r. o godzinie 13-ej w sali Kolumnowej Uniwersytetu odbędzie się uroczysta promocja ks. Tadeusza Sieczki na stopień doktora teologji.

POCZTOWA

— Udogodnienia pocztowe dla podróżnych. Dowiadujemy się, że czynności nowoprowadzonych udogodnień pocztowych na węzłowych stacjach kolejowych (Wilno, Brześć i Baranowicze) w postaci „Poczty Peronowej" polegać będą na tem, że w czasie postojów pociągów „pocztyljon peronowy" przechodząc wzdłuż pociągów po peronie załatwia różne zlecenia podróżnych jak przyjmowanie telegramów, listów zwykłych i poleconych oraz sprzedaż znaczków i kartek pocztowych.

To jeszcze jedno udogodnienie ze strony Poczty Polskiej należy powitać z całem uznaniem tembardziej, że za wspomniane świadczenia Poczta nie będzie pobierać żadnych dodatkowych opłat.

RÓŻNE

— Dr. Wygodski zaprzecza. „Wilner Radjo" zamieszcza wywiad z doktorem Wygodzkim w sprawie sytuacji po wyborach do Rady Miejskiej, w którym dr. Wygodzki zaprzecza, jakoby ubiegał się o stanowisko trzeciego wiceprezydenta miasta, natomiast skłonny byłby ewentualnie przyjąć stanowisko ławnika, które nie jest stanowiskiem urzędniczem, a honorowem.

— „Wianki na Wilji". Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie wspólnie z 3 Baonem Saperów w przeddzień obchodu „Święta Morza", a więc dnia 28 b. m. urządza „Wianki na Wilji". Odbędzie się cały szereg imprez i atrakcyj, korowód udekorowanych łodzi, ognie sztuczne, zabawy ludowe na przystaniach zaś obu klubów odbędą się zabawy taneczne. — Przygrywać do tańca będą orkiestry wojskowe. Całe społeczeństwo wileńskie mamy nadzieję tłumnie przybędzie na te uroczystości.

TEATR I MUZYKA.

— Teatr muzyczny „Lutnia". — Występy Janiny Kulczyckiej. „Bohaterowie". Dziś w dalszym ciągu operetka O. Straussa „Bohaterowie". W roli głównej zbiera oklaski Janina Kulczycka. Balet pod kierownictwem J. Ciesielskiego, wykona efektowny tańce bułgarski. Ceny letnie. Wycieczki i akademicy korzystają z ulg biletowych.

—„Orłow" na przedstawieniu popołudniowem. W piątek najbliższy z powodu dnia świątecznego, odbędzie się przedstawienie popołudniowe po cenach propagandowych. Wystawiona zostanie operetka Granichstaedtena „Orłow" z J. Kulczycką w roli głównej.

— Miejski teatr Letni w ogrodzie po-bernardyńskim.— 2 ostatnie przedstawienia komedji muzycznej „Moja siostra i ja" — ceny zniżone. Dziś we wtorek 26 czerwca o godz. 8 min. 30 wiecz. przedostatnie przedstawienie interesującej komedji muzycznej p. t. „Moja siostra i ja". — Świetnie zgrany zespół, z Hanką Wańską i Stanisławem Iwańskim na czele. Ceny zniżone.

— Premjera w teatrze Letnim.— We czwartek dn. 28 czerwca Wilno zapozna się z nową sztuką grodzieńskiej autorki, ukrywającej się pod pseudonimem N. Druckiej. Sztuka „Zamknięte drzwi" porusza problemy życia kresowej prowincji. — W „Zamkniętych drzwiach" wystąpi po raz pierwszy w Wilnie Z. Barwińska w roli nauczycielki. Reżyserja — T. Łopalewski i M. Szpakiewicz.

— Świąteczna popołudniówka w teatrze Letnim. W piątek dn. 29 czerwca o godz. 4-ej ukaże się na przedstawieniu popołudniowem komedja muzyczna „Moja siostra i ja" z gościnnym występem Hanki Wańskiej i Stanisława Iwańskiego. Ceny zniżone.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — „Zemsta doktora Fu Manchu".
COLOSSEUM — „Zemsta cyganki".
PAN — Romans sekretarki.
„ROXY" — „Urwis z Hiszpanji".

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Okradzeni. Kierownikowi szkoły powszecnej przy ul. Ostrobramskiej 27, Andrzejowi Jasińskiemu nieznani sprawcy skradli ubranie, ogólnej wartości 320 zł.

Na szkodę Janoszówny Heleny (Trębacka 12—3) skradziono z mieszkania ubranie i zegarek męski kieszonkowy ogólnej wartości 216 złotych oraz na szkodę Krukowskiej Jadwigi zam. tamże — ubranie wartości, 73 zł.

ZŁODZIEJE W MIESZKANIU GENERAŁA

WILNO. Do mieszkania emerytowanego generała Górskiego (Ciasna 3) przez okno wykradziono różne rzeczy wartości kilkuset złotych.

POŚCIG ZA WŁAMYWACZAMI

WILNO. Nocy wczorajszej na zaul. Prowjantowym policjant ścigał trzech złodziej obładowanych skradzionemi przy ul. Ponarskiej rzeczami. Dwóch z nich wobec użycia broni zatrzymano. Są to: St. Horoszewski i Abram Taboryski znani policji włamywacze.

PODPALENIE LASU

WILNO - TROKI. W lesie, należącym do zaść. Gudeki — Terpentynica gm. solecznickiej, na szkodę Wróblewskiego M'chała, spaliło się około 1000 mtr. kw. lasu. Pożar był przyziemny.

W tymże lesie w dniach 7, 10 i 19 b. m. spaliło się około 2 ha lasu. Pożar był również przyziemny. Straty wynoszą 500 zł.

Dochodzenie ustaliło, że o podpalenie lasu podejrzany jest Rodziewicz Józef, mieszkaniec wsi M. Salki, gm. solecznickiej, który do winy się nie przyznaje.

Zjazd wychowanków gimn. im. Kr. Zygmunta Augusta w Wilnie

Komitet organizacyjny Zjazdu Wychowanków gimn. im. Kr. Zygmunta Augusta w Wilnie przypomina Kolegom z roku 1924, że w dn. 29 czerwca rb. odbędzie się Zjazd, na którym obecność wszystkich Kolegów jest konieczna. Początek Zjazdu punktualnie o godz. 10 rano w gmachu gimnazjalnym przy ul. M. Pohulanka 11.

Program Zjazdu przewiduje:

1) Godz. 10 rano — powitanie.

2) Godz. 10,30 rano — Msza św. w kaplicy gimnazjalnej celebrowana przez ks. prof. St. Marcinkowskiego; podczas której wykonane zostanie:

a) „Elegja" — Markusa, przez p. pr. Michała Telmaszewskiego na wiolonczeli.

b) „Łaski Boże" — Arja Stradella — śpiewa baryton kol. B. Szwabowicz.

c) „Melodja religijna" — Dankla —przez p. pr. M. Telmaszewskiego, przy akompanjamencie p. pr. K. Gałkowskiego.

3) Godz. 11,30 — Otwarcie Zjazdu:

Cz. I — Zagajenie — p. dyr. J. Żelski i p. dr. Z. Fedorowicz.
Przemówienia wychowawców.
P. Por. Stanisław Cywiński.
P. Pr. Antoni Samulanis.
Przemówienia Kolegów.
Cz. II — Dział koncertowy.

a) „Wspomnienie młodości" — Poppera — w wyk. p. pr. M. Telmaszewskiego na wiolonczeli.

b) Arja Renata z Op. „Bal maskowy" Verdi'ego w wyk., barytona kol. Bohdana Szwabowicza.

c) „Módl się" — romans Wiłamowa w wyk. p. p.: B. Szwąbowicz, M. Telmaszewswki, K. Gałkowski.

Przy fortepianie p. pr. Konstanty Gałkowski.

Po akademji wspólna fotografja.

4) Godz. 4.15 — Wycieczka do Tow. Przyjaciół Nauk pod kierownictwem p. pr. St. Kościałkowskiego.

5) Godz. 8,15 pop.: Wspólny podwieczorek w restauracji „Ziemiańskiej", — ul. Mickiewicza 9.

Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela kol. Paulin Stołyhwo, ul. Mickiewicza 8 WBZ.

LOSY
2-ej KLASY
są już u nas do nabycia
¼ LOSU dla posiadacza losu klasy poprzedniej 10 zł. dla nowonabywcy 20 zł.
GŁÓWNE WYGRANE:
200.000 zł. 2 po 50.000 zł. i wiele innych
KOLEKTURA LOTERJI PAŃSTWOWEJ
LICHTLOS
„DROGA DO SZCZĘŚCIA"
Wielka 44. Wilno Mickiewicza 10
Oddział: Gdynia, św. Jańska 10.

Zniżki samolotowe dla młodzieży szkolnej

Celem propagandy komunikacji samolotowej Polskie Linje Lotnicze w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przyznały młodzieży szkolnej zniżkowe bilety w tej samej wysokości, z jakiej korzystają oficerowie i urzędnicy państwowi.

Zniżka wynosi 30 proc. od normalnej taryfy (która w roku bież. obniżona została niemal o 30 proc. i odpowiada mniejwięcej cenom biletów kolejowych II kl. poc. pośp.) i udzielana będzie przez wszystkie biura P.L.L. „LOT" na podstawie zaświadczeń szkolnych P.K.P., wydawanych przez władze szkolne, na których zaznaczone będzie, iż uprawniają do nabywania biletów samolotowych za opłatą ulgową. Wymienione zniżki stosowane będą na wszystkich linjach P.L.L. „Lot" z wyjątkiem linji Warszawa — Poznań — Warszawa, która obsługiwana jest przez P.L.L. „Lot" wspólnie z niemiecką „Lufthansa".

Uroda na codzień

PORADNIK DLA PAŃ

Pielęgnowanie urody nie jest w naszych czasach jakąś funkcją odświętną. Jest to sprawa tak ważna i tak codzienna, jak mycie i odżywianie.

Codziennie Pani staje przed lustrem i koryguje naturę, która nie zawsze wie, co robi.

Zajrzyjmy więc do słownika urody kobiecej.

Mycie skóry — to nie nacieranie skóry mydłem. Zatyka ono pory, odtłuszcza i wysusza naskórek. Myć się należy otrąbkami abaridowemi, które delikatnie trąc skórę masują ją i pobudzają krwiobieg.

Odżywianie skóry. To ważna funkcja kosmetyczna, zwłaszcza dla skór suchych. Krem abarid głęboko przenika w tkanki, odżywia je i pobudza. Skóra staje się miękka, elastyczna i uzyskuje zdrowy, świeży wygląd.

Pudrowanie — to zabieg mający na celu nadanie jednolitego kolorytu i aksamitnego matu cerze twarzy. Tylko Puder Abarid nie zawiera szkodliwych składników metalicznych (ołów), gdyż składa się ze składników roślinnych.

Rozjaśnianie włosów należy przeprowadzać tylko przy pomocy zupełnie nieszkodliwego, nie palącego włosów płynu Hell'a (Labor. Perfection). Daje on piękne odcienie od jasnego złota do czerwonawej miedzi.

27 czerwca w dniu imienin

✝

Ś. P.

X. BISKUPA

Władysława Bandurskiego

Wielkiego Patrjoty i Bojownika o wolność Narodu, staraniem Komitetu Uwiecznienia Jego Świetlanej Pamięci oraz Wojska odbędzie się o godz. 10 rano w kościele Garnizonowym Św. Ignacego uroczyste nabożeństwo żałobne, na które zaprasza przedstawicieli władz, związków, organizacyj i całe społeczeństwo

Komitet.

42 kg. sacharyny w materacu

WILNO. Po dłuższej obserwacji — która stwierdziła że Jakób Kołpek (Makowa 7) trudni się nielegalnym handlem sacharyną, w dniu wczorajszym, policja przeprowadziła w jego mieszkaniu rewizję w poszukiwaniu przemytu

Lustracja przeprowadzona przez wydział śledczy narazie nie dała wyników i dopiero gdy przystąpiono do przetrząsania pościeli natrafiono na ukrytą w materacu skrytkę przemytników. Między sprężynami znaleziono ułożone 42 woreczki sacharyny, każdy wagi 1 klg. pochodzący z Niemiec a sprowadzony do Wilna drogą nielegalną.

Kołpaka i jego żonę która udając chorą nie chciała wstać z łóżka zatrzymano.

WYDŁUBAŁ PRZYJACIÓŁCE OCZY

DZIKA ZEMSTA NA TLE NIEPOROZUMIEŃ MAJĄTKOWYCH

Mieszkaniec wsi Jackowo-Karczemne, gminy wołożyńskiej Franciszek Dobrowolski usiłował na tle nieporozumień majątkowych zadusić swą kochankę Aleksandrę Harnaszkiewiczową, zamieszkałą wraz z nim.

W czasie szamotania się Harnaszkiewiczowej udało się zbiec, lecz Dobrowolski puścił się za nią w pogoń, dogonił koło wsi Hołuby, gm. pierszajskiej i tam w czasie walki wydłubał Harnaszkiewiczowej oczy, oślepiając ją.

Pozostawiwszy swą ofiarę w polu, gdzie została odnaleziona bez przytomności przez przechodniów, udał się do wsi Hołuby, a stamtąd wynajętą furmanką do osady Józefiny, gm. rubieżewickiej, gdzie zamieszkuje jego żona.

Po przybyciu do Józefina został zatrzymany za nielegalne przebywanie w strefie nadgranicznej przez patrol KOP.

Przeciwko bestjalskiemu kochankowi wdrożono postępowanie sądowe.

Oszuści dolarówkowi

WILNO. Banda wydrwigroszy uprawia na terenie miasta proceder polegający na wyłudzaniu pieniędzy od posiadaczy obligacyj dolarowych.

Oszuści rekrutujący się przeważnie z pośród byłych ajentów biur sprzedaży biletów wartościowych posługują się adresami udzielonemi im w swoim czasie przez biura odsyłając uprzednio do upatrzonych osób fikcyjne powiadomienia o wygranych.

W parę dni potem do powiadomionego zgłasza się rzekomy kontroler, który po sprawdzeniu obligacji, żąda kilkudziesięciu złotych na koszta związane z wypłatą wygranej.

Posiadacz losu olśniony dużą wygraną najczęściej daje pieniądze i dopiero potem dowiaduje się, że został oszukany. Ponadto na tle wypłaty rzekomej wygranej wynikają liczne zatargi z biurami. Wczoraj w trakcie wyłudzania w podobny sposób 40 złotych od pewnej pani (poznała się ona widać na podstępie) zatrzymano Józefa Mikoszę (Trakt Raduński 11.).

DZIWNE DROGI

Życie ludzkie dziwnemi nieraz drogami chadza, ale drogi pana Adama Paczulisa (Kolejowa 8) były w dniu wczorajszym najdziwniejszemi ścieżkami żywota. Przechodnie bowiem i spacerowicze, którzy w godzinach popołudniowych dnia ubiegłego zażywali piękna ogrodów naszych w Bernardynce, na bulwarze nadwileńskim mogli zaobserwować dość dziwne zabiegi swego współobywatela.

Oto jegomość jakiś ze stoickim spokojem opuścił się z nasypu w dół do rzeki, a stanąwszy na żwirowem i płytkiem denku rzeczułki, świstoburczo spojrzał dokoła. Następnie zaś z wdziękiem rozpiąwszy parasol nad sobą ruszył z biegiem rzeki w dół brnąc po kolana w wodzie.

Ludziom szarym i przeciętnym wydało się to nieco extrawaganckie, zaczęli więc z niedyskretną ciekawością obserwować wodnego piechura, a ktoś nawet już zgoła rozciekawiony zawołał do spacerowicza wodnego:

— Co pan tam robisz? Wyłaź pan..

Pan z parasolem miast odpowiedzieć słowami prozy, zaczął śpiewać głosem bardzo donośnym i bardzo fałszywym.

— „Hej flisacza dziatwo!"...

Nad brzegiem zebrały się tłumy i zaczęły sobie marsz wodny tłumaczyć jako wyczyn sportowy: pieszo przez wodę z Wilna do Gdyni. Już miano się z tem pogodzić, gdy zmobilizowana służba ogrodowa wychodząc z założenia, że mącenie wody w Wilence jest wzbronione, wydobyła oryginalnego gościa z wody za kark, ale zato z parasolem.

Okazał się nim nasz znajomy pan Adam Poczulis.., o tyle oryginalny, co pijaniuteńki dokładnie.

Woda, po której stąpał nie przywróciła mu równowagi ducha, przeto odesłano go do domu do małżonki, przy której boku wytrzeźwieje dokładnie.

flix

MANDAT PO POŚLE KWINTO

WILNO. Na miejsce zmarłego posła Kwinto wchodzi do sejmu z okręgu brasławskiego p. Adamowicz, rolnik.

GOŚCIE Z FRANCJI

WILNO. W dniu 4 lipca r.b. do Wilna przybywa liczna wycieczka z przedstawicielami polskich konsulatów w Strasburgu, Paryżu i Marsylji na czele, oraz delegaci kolonij francuskich w północnej Afryce. W związku z tem Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie organizuje szereg konferencyj z producentami i kupcami zainteresowanymi rynkiem francuskim i kolonjalnym.

Przedstawiciele konsulatów w Strasburgu, Marsylji i Paryżu, wygłoszą referaty o tamt. rynkach zbytu.

WYCIECZKA GOSPODARCZA Z KOWNA

WILNO. W najbliższym czasie ma przybyć z Kowna grupa kupców i przemysłowców litewskich, którzy po parudniowym pobycie w Wilnie wyjadą do Warszawy i Łodzi.

ZJAZD DELEGATÓW MUZEÓW

WILNO. Wczoraj zakończył się zjazd delegatów muzeów polskich. Uczestnicy zjazdu po zwiedzeniu miasta i zapoznaniu się z jego zabytkami wyjechali do Grodna.

BADANIE ŻYWNOŚCI

WILNO. Na terenie miasta przeprowadzono badanie artykułów żywnościowych i nabiału. Na 478 próbek towaru skonstatowano 32 wypadki fałszerstw.

NOWE BUDOWLE

WILNO. Na terenie wielkiego Wilna buduje się obecnie 74 domy drewniane i 12 murowanych. Najwięcej domów buduje się na przedmieściach miasta, a mianowicie w Kolonji Kolejowej, Zwierzyńcu i Popławach.

UREGULOWANA ULICA

WILNO. Na ul. 3 Maja ułożono nowy szeroki chodnik, przyczem ulica na przestrzeni 250 mtr. (od Portowej do Mickiewicza) została zwężona i uregulowana.

DO PALESTYNY

WILNO. „Cajt" donosi o wyjeździe do Palestyny z Wilna pionierów z Mizrachi, oraz o zakupieniu przez gminę żydowską w Wilnie bibljoteki zmarłego dr. Reginzburga.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Występy Janiny KULCZYCKIEJ
Dziś „BOHATEROWIE".
Ceny letnie.

Ostatnia posługa posłowi Witoldowi Kwincie

Wczoraj o godzinie szóstej po południu, odbyła się smutna uroczystość przeniesienia zwłok ś. p. Witolda Kwinty z domu przy ulicy Królewskiej do kościoła Bernardyńskiego. — Prócz najbliższej rodziny i kolegów posłów Zmarłego wzięli w tym obrzędzie liczny udział przedstawiciele całego społeczeństwa wileńskiego oraz przybywający na pogrzeb świadkowie jego pracy społecznej na rodzinnej Brasławszczyźnie.

We wtorek, t. j. dziś o godz. dziesiątej rano odbędzie się nabożeństwo żałobne i pogrzeb.

ŻYCIORYS Ś. P. WITOLDA Prewysz-Kwinto

W dniu 23 b. m nieubłagana śmierć wyrwała z szeregów pracowników społecznych ziemi wileńskiej jednego z najdzielniejszych i najgorliwszych obywateli.

Ś. p. Witold Prewysz - Kwinto, poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, syn Jana i Marji z Sienkiewiczów, — gimnazjum realne ukończył w Wilnie, a następnie Wydział Ogrodniczy Politechniki w Rydze. Po ukończeniu studjów osiadł w rodzinnym majątku Stacin, w powiecie brasławskim — gdzie gospodarował do roku 1915.

W czasie wojny światowej pracował w samorządach ziemskich, biorąc jednocześnie czynny udział w organizacjach niepodległościowych.

Po powrocie do kraju zajął się organizowaniem życia gospodarczego i samorządowego na terenie powiatu brasławskiego, będąc jednocześnie czynnym członkiem P. O. W.

Po uzyskaniu Niepodległości zorganizował na terenie powiatu brasławskiego Sejmik Powiatowy, Komunalną Kasę Oszczędności, której był prezesem od samego założenia, był jednym z twórców Szkoły Rolniczej w Opsie, prezesem Rady „Rolnika" w Brasławiu, i Turmontach, organizatorem i prezesem Kasy Stefczyka, członkiem Państwowej Rady Kolejowej, prezesem Okręgowego T-wa Org. i Kół. Rolniczych w Brasławiu, radcą Wileńskiej Izby Rolniczej, członkiem Zarządu Ziemjan w Brasławiu, członkiem Zw. Strzeleckiego, P. O. W., filistrem Korporacji „Arconia", Prezesem Rady Powiatowej BBWR

Ś. p. Kwinto odznaczony został Krzyżem Niepodległości i Złotym Krzyżem Zasługi.

Depesze kondolencyjne

Do pani Jadwigi Rodkiewiczowej siostry Zmarłego nadchodzą liczne depesze kondolencyjne.

Jedną z pierwszych była następująca:

„Z powodu przedwczesnej śmierci ś. p. Witolda Kwinto zasłużonego posła i działacza społecznego przesyłam Wielce Szanownej Pani w imieniu Prezydjum Bezpartyjnego Bloku i swojem wyrazy najgłębszego współczucia i żalu.

(—) Walery Sławek

Dalej depesze nadesłali m. in. Stanisław Car, wiceprezes BBWR, senator Abramowicz, prezes Koła Regj. BBWR poseł Birkenmajer sekretarz Koła Regj. BBWR poseł Bohdan Podoski i wielu innych.

Depesze kondolencyjne nadesłane do Rady Woj. BBWR w Wilnie.

Z Radzymina nadesłał b. kierownik Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR Franciszek Świderski:

„Z powodu przedwczesnego zgonu dawnego towarzysza pracy, zacnego człowieka, prawego obywatela ś. p. Witolda Kwinty, przesyłam wyrazy serdecznego żalu.

Z Nieświeża poseł na Sejm Szymanowski, prezes Rady Powiatowej BBWR:

„Proszę przyjąć wyrazy współczucia z powodu śmierci posła Prewysz - Kwinty.

Ś. P. Wacław Lachowicz

Dnia 22 b. m. w piątek zmarł w Wilnie - Wacław Lachowicz, dziennikarz wileński i członek Syndykatu Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich.

Ś. p. red. Wacław Lachowicz urodził się w Dźwińsku na Polskich Inflantach, gdzie ukończył szkołę realną i gdzie stawiał pierwsze kroki na polu dziennikarskiem.

Pracując przez szereg lat w Dźwińskiej gazecie z czasem zatrudnionym zostaje w dźwińskim organie jako sekretarz redakcji i zastępca redaktora. Następnie przenosi się na podobne stanowisko do Witebska, skąd w roku 1917 przybywa do Wilna pracując kolejno w całej prasie, przeżywając z nią dolę i niedolę.

Zawsze uczynny, skromny dla siebie i swych potrzeb stał się kolegą przez wszystkich lubianym i szanowanym

Ciężka choroba położyła kres jego cichemu życiu.

Zmarł w wieku lat 63.

Cześć Jego pamięci.

PODZIĘKOWANIE

Ks. Wikaremu Bubnisowi, oraz p. Michalinie Kozłowskiej, prezesowi Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo Kowalskiemu, inż. Kowalskiemu oraz wszystkim tym którzy podczas długiej choroby męża mego ś. p. Wacława Lachowicza przychodzili mi z pomocą i radą tą drogą składa serdeczne podziękowanie

stroskana żona.

Wystawa rzemieślnicza
W GDYNI

Wystawa Rzemieślnicza w Gdyni, którą zapoczątkowana została z inicjatywy Towarzystwa Przemysłowców w Gdyni, zgromadziła dotychczas przeszło 100 wystawców, wśród których reprezentowane są wszystkie zawody rzemieślnicze na terenie Wielkiej Gdyni.

Obesłanie wystawy eksponatami okazało się nader liczne, tak, że z powodu braku miejsca musiano odmówić przyjęcia reflektantów na stoiska w liczbie około 50, albowiem teren wystawy nie mógł pomieścić nawet miejscowych rzemieślników.

Wystawa gdyńska jest zrozumiałym ewenementemżycia gospodarczego na terenie naszego miasta i portu: istnienie jej jest bowiem pierwszym faktem, który niewątpliwie ożywi ruch rzemieślniczy i nada jego pracy odpowiedni przebieg dla rozwoju gospodarczego Gdyni a tem samem dla ogólno - gospodarczego życia całej Polski.

Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 24 czerwca rb. o godz. 10.30 po uroczystem nabożeństwie w kościele Najśw. Serca Jezusowego w Gdyni i następnie przebieg jego ogłoszony zostanie przez megafony, wystawione w różnych miejscach miasta.

Już w tej chwili wystawcy przystępują do urządzenia stoisk, przyczem zaznaczyć należy, że w otwarciu weźmie udział szereg dostojników państwowych i samorządowych nietylko z Gdyni, lecz i z całego Pomorza.

Wszelkich dalszych informacyj udziela biuro Komitetu Wystawy znajdujące się na terenie wystawowym (szkoła powszechna, ul. 10 Lutego). Tel. 12-73.

CHODZĘ PO MIEŚCIE

Na marginesie robót przy ul. Zakretowej

Trwające miesiąc już przeszło roboty nad regulacją ulicy Zakretowej zwolna postępują naprzód. Zniwelowano teren, ułożono krawężniki i zapoczątkowano prace brukarskie.

Jaknajbardziej chwalebna w założeniu swem akcja, nasuwa jednak pewne zastrzeżenia w niektórych szczegółach jej realizacji.

Przedewszystkiem popełniono małeńką gaffę, doprowadzając chodniki do samej bramy parku Zakretowego, dzięki czemu przywożące wycieczkowiczów pojazdy nie mogłyby się okręcić, wskutek niedostatecznej szerokości jezdni. Spostrzeżono się wszakże na czas i przez ucięcie chodników urządzono przed bramą coś nakształt małego placyku, który umożliwi okręcanie się jeżeli nie „Arbonom" to w każdym razie taksówkom i „zwoszczykom". Co do Arbonów" to będą one mogły wykorzystać w tym celu położony w pobliżu zaułek.

CHODNIKI

Inne jeszcze zastrzeżenia budzi sprawa chodników. Podobno mają one być narazie parumetrowej szerokości tymczasem wytknięte krawężnikami granice ich rozpiętości wynoszą blisko 10 metrów.

Oznacza to ponurą perspektywę dreptania pa sypkim piaseczku dla tych, którzy się nie zmieszczą na płytach wąskiego chodniku, a takich będzie dużo w dnie świąteczne. Perspektywa druga, to kurz w dnie wietrzne.

Czy nie możnaby więc wybrukować tych wypustek płaszczystych chodniku drobnym kamieniem, usuwanym z jezdni ulic o większym ruchu kołowym jako materjał niepraktyczny, względnie usztywnić w jakiś inny sposób ich nawierzchnię?..

ODCINEK PRZY UNIWERSYTECIE

Największe jednak „ale" robot na Zakretowej mieści się gdzieindziej. Jest niem odcinek przy Uniwersytecie.

Celem lepszej orjentacji czytelników wspomnieć należy, że dotychczas ulica Zakretowa składała się z trzech, jakgdyby, odrębnych części. Pierwsza zaopatrzona w chodniki i jezdnię, na odcinku od cerkwi na Pohulance do gmachu uniwersyteckiego przy wylocie ulicy Sierakowskiego; druga — przejściowa — posiadająca jezdnię zabrukowaną tylko do połowy; trzecia wreszcie, najdłuższa, od Uniwersytetu do bramy parku Zakretowego tkwiła w stanie pierwotnym, upodabniającym ją do bezpłodnej Sahary.

Otóż obecnie prace regulacyjne objęły tylko ten trzeci, najbardziej dotychczas zaniedbany odcinek, zaś teren przejściowy przy Uniwersytecie po zostawiono nietkniętym!

Przeciwko podobnemu postawieniu sprawy należy jaknajenergiczniej zaprotestować i domagać się stanowczo uporządkowania również wspomnianego odcinku, w innym bowiem wypadku powstanie przykra luka, w niezność ny sposób szpecąca całość dokonywanych tu robót.

Jako minimum należy tu żądać wytknięcia krawężnikiem linji chodniku z lewej (w kierunku Zakretu) strony zabrukowania, pozbawionej bruku lewej strony jezdni, oraz zasypania „sielsko - anielskiego" rowu przydrożnego, ciągnącego się wzdłuż lewego chodniku ulicy: żeby zaś było tu całkiem przyzwoicie należy się, ponadto zrujnować na krawężnik także i przy prawym chodniku, co ze względu na powagę Uniwersytetu wypadałoby uskutecznić bez dłuższych namysłów.

Na zakończenie dodajmy, że zgodnie z zasadą iż skoro się powiedziało „a" trzeba także powiedzieć „b", wyrazić tu jeszcze potrzeba pobożne życzenie, by zdobyto się „na wielkiego kroka" i ustalono przez założenie krawężników (no i płyt także), normalny profil reszty ulicy Zakretowej aż do Cerkwi (tu jest okazja do skopania garbu ziemnego!), a także i całej Małej Pohulanki, w który to sposób uporządkowanym by został cały, niemal parę kilometrów liczący, szlak, wiodący ze śródmieścia do popularnego i pięknego parku Zakretowego. Pozatem życzyćby sobie należało przy śpieszenia, nieco ospałego jak dotychczas, tempa robót przy ulicy Zakretowej, bo wzmożony ruch na tej ulicy odbywa się tylko w porze letniej a lato szybko ucieka..

„Przechodzień".

NOWE KSIĄŻKI

Inż. MIECZYSŁAW PLUCIŃSKI. **Budowa kajaka żaglowego typu „P7"** Opis i rysunki. Wyd. Państwowego Urzędu W. F. i P. W. Warszawa, 1934.

W okresie rozkwitu sportu kajakowego, każde nowe dzieło, traktujące o kajakach, jest cennym nabytkiem. Kajak żaglowy P. 7, jak łatwo może przekonać się każdy, kto miał do czynienia z kajakami, posiada wielkie zalety. Nic też dziwnego, że instrukcje o budowie tego kajaka zostały polecone przez Dyrektora Państwowego Urz. P. W. i W. F. do użytku we wszystkich organizacjach, podlegających Urzędowi.

WANDA MELCER. **Swastyka i dziecko.** Wyd. Rój. Warszawa, 1934 str. 258.

Nowa powieść Wandy Melcer już w tytule aż krzyczy o „programowości". Jest tendencyjna. Właściwie wątek powieściowy jest raczej tylko zewnętrzną szatą, pd którą kryją się publicystyczne rozwiązania problemów rasyzmu, militaryzmu, hitleryzmu, strasznych rzeczy, — które tak denerwują autorkę. Rzecz dzieje się w Niemczech w czasach obecnych.

Na planie pierwszym — małżeńska para: Żyd i Niemka.

Co się dzieje łatwo się domyśleć.

Stanowisko kupiectwa samochodowego w sprawie rewizji zasad polityki motoryzacyjnej kraju. Wyd staraniem Koła Kupców i Przem. Samochodowych. Warszawa, 1934, str. 8.

TADEUSZ ŁOPALEWSKI. **Prowincjusze.** Wyd. Rój. Warszawa, 1934 str. 270.

Powieść wileńskiego pół-laureata (bo tegoroczna nagroda zrodziła bliźnięta) była już omawiana na łamach naszego pisma. Przez radjo o Łopalewskim mówił prof. Limanowski. Zresztą sympatyczny i pracowity pisarz, jakim jest Łopalewski, jest natyle znany i ceniony w Wilnie, że specjalnej reklamy nie potrzebuje. Kto nie zdążył jeszcze przeczytać nowej powieści Łopalewskiego, — niech to zrobi.

10 Zjazd delegatów Zw. muzeów w Polsce

W drugim dniu 10-go Zjazdu delegatów Związku Muzeów w Polsce, po zwiedzeniu muzeów wileńskich — Archeologicznego USB, Etnograficznego USB i białoruskiego, rozpoczęły się obrady sekcyj, a po południu obrady plenarne. Wygłoszono referaty: — „Konserwacja i ekspozycja broni zabytkowej" — kust. R. Mękicki ze Lwowa, „Muzea i wystawy czasowe jako czynniki rozwoju kultury artystycznej" — dyr. K. Hartleba ze Lwowa, „Zbiory muzealne a szkolnictwo" — kust. H. Cieśla ze Lwowa, „Stan muzeologji technicznej zagranicą" — dyr. inż. K. Jackowski z Warszawy, „Organizacja krajowego Muzeum Pomorskiego w Toruniu" — dr. G. Chmarzyński z Torunia, „Powiększanie zbiorów i ich konserwacja w muzeach regjonalnych", — dr. J. Grabowski ze Stanisławowa, oraz „Konserwacja tkanin" — p. dr. St. Sawicka z Warszawy.

Na zjeździe zapadły m. in. następujące uchwały:

Zjazd zwrócił się do rządu z prośbą, aby rozpoczęto kroki, zdążające do przejęcia budżetów muzeów regjonalnych przez samorządy terytorjalne. Ma to na celu podniesienie spraw ności finansowej muzeów regjonalnych, znajdujących się obecnie przeważnie w ciężkich warunkach materjalnych, co uniemożliwia ich rozwój. Zjazd zwrócił się do Ministerstwa WR i OP z prośbą, aby zechciało wydać okólnik do szkół powszechnych i średnich następującej treści: „Tworzenie zbiorów muzealnych w szkołach nawet w drobnych rozmiarach nie jest dopuszczalne bez zgody Ministerstwa WR i OP". Zjazd uznał za niewskazane tworzenie takich nowych instytucyj muzealnych, które znalazłyby się na terenie działalności istniejących już muzeów o tym samym kierunku działalności. Pozatem zjazd prosił Ministerstwo WR i OP, aby przy organizowaniu sieci muzealnej w Polsce jako podstawy użyło projektu opracowanego przez profesora dr. Wł. Antoniewicza — p. t. „Zagadnienie sieci muzeów regjonalnych". Zjazd wyraził podziękowanie p. prezydentowi miasta Krakowa dr. M. Kapleckie mu za zajęcie się sprawą budowy gmachu Mus. - Nar. w Krakowie. — Wprowadzono zmiany w statucie, które pozwolą na przyjmowanie do Związku na członków osoby fizyczne. Do tychczas bowiem do Związku M. w P. mogły należeć tylko muzea.

Obrady Zjazdu toczyły się w gmachu T-wa Przyjaciół Nauk. Przewodniczył dyr. Feliks Kopera.

Na czele nowego zarządu stanęli: dyr. Feliks Kopera, — jako prezes, i prof. Wł. Antoniewicz oraz dyr. Człowski z Lwowa — jako wiceprezesi. Siedziba Związku mieści się w Krakowie w Muz. Nar.

Wczoraj uczestnicy Zjazdu zwiedzili Troki, a dziś bawią w Grodnie, gdzie oglądają teren prac wykopaliskowych z roku 1932 i 33.

Strzeleckie obozy kobiece

Komenda główna Z. S. w bieżącym sezonie obozowym przewiduje cały szereg obozów dla strzelczyń.

Przedewszystkiem organizowany jest Centralny Obóz Wstępny Instruktorski p. w. na 150 uczestniczek z terenu całej Polski. Obóz ten odbędzie się w Zakrzewie, w czasie od 18 czerwca do 15 lipca. Na obóz będą przyjęte kandydatki, mające wyszkolenie ogólne wojskowe. Za nim idzie Centralny Obóz Propagandowo - Robotniczy na 350 uczestniczek, również z całej Polski. Obóz ten dziesięciodniowy (15 — 25 lipca) ulokuje się w Grandziczach nad Niemnem. Będą na nim strzelczynie, pracujące w fabrykach, warsztatach, magazynach. W tym samym czasie przeprowadzone zostanie w Grandziczach doszkolenie z gier polowych, dla absolwentek I turnusu kursu wstępnego instruktorskiego, który odbył się w styczniu rb. w Warszawie, oraz dla absolwentek kursów wstępnych dla komendantek (og. wojsk.) które, w rb. na kursach okręgowych gier polowych nie przerobiły.

KRONIKA LIDZKA

— **Słobódzka Straż Ochotnicza fundnje sztandar.** Ostatniemi czasy pisaliśmy już, że na posiedzeniu Zarządu Straży Pożarnej na Słobódce wysunięty został wniosek przez p. Czaplę, o powzięciu starania w celu ufundowania sztandaru. Pierwszym ofiarodawcą stał się p. Maślanko, który ofiarował 20 zł. jak również zobowiązał się ofiarować 100 zł. p. Czapla.

Jak widać zamiar ten nie poszedł w zapomnienie. Otóż temi dniami odbyło się organizacyjne zebranie sztandarowe ochotniczej straży pożarnej na Słobódce i powstał Komitet Wykonawczy, pod przewodnictwem ks. proboszcza Stanisława Moćejki.

Sądzimy, że ofiarne społeczeństwo lidzkie pośpieszy do szeregów fundatorów sztandaru słobódzkiej straży.

— **Cyrk w Lidzie.** W dniach najbliższych do Lidy przyjeżdża cyrk Wyr. Zroolowskiego, który rozbije swoje namioty w parku przy ulicy 3-go Maja.

— **Czas temu zaradzić.** Niepolewanie ulic czy placów jest klęską miejską. Tu mamy kurze, unoszące się wszędzie, gdzie jest większa przestrzeń, zatruwają powietrze.

Przecież w Lidzie mamy aż dwie Straże. Czy nie może magistrat wydać zarządzenie, ażeby od czasu do czasu przejechała beczka z wodą i polała ulice?

— **Kradzież czy symulacja?** W dniu 11 maja r.b. zameldował policji m-c wsi Piotrowicze Lebiejko Antoni, że na rynku w Iwju nieznany osobnik przeciął mu kieszeń i skradł portfel, w którym było 50 dolarów, 15 rubli w złocie, 9 banknotów po 100 zł. 8 po 50 zł., 4 po 20 zł. i 1 10 zł.

POMÓŻCIE GŁODUJĄCEJ DZIATWIE WSI WILEŃSKIEJ!

Kto kogo zamknąłby w obozach izolacyjnych?

Witold Hulewicz Jerzego Wyszomirskiego

Jerzy Wyszomirski Witolda Hulewicza

NAD WILJĄ I WILENKĄ

„NA KARUZELI"

Zapewne niewielu ludzi pamięta już w stolicy te czasy gdy na miejscu dzisiejszego parku Ujazdowskiego, pięknych skwerów i pysznych alei.. rozciągał się plac wyboisty murawą zasłany, na którym urządzano zabawy ludowe.

Była tam karuzela, był słup smarowany mydłem, po którym się wspinano na szczyt by zdobyć „złoty" zegarek, była strzelnica i „próba siły"... ot cały Prater warszawski, który gromadził wszystkie służące warszawskie i barwistych huzarów z Agrykoli

Potem przyszły inne czasy... park zabaw ludowych przeniesiono poza rogatki mokotowskie do t. zw. „Promenady" i tam już nazawsze osiadł Prater stolicy — by bawić niedzielne tłumy.

* * *

Wilno jest w gorszym położeniu od stolicy i pod tym także względem W czasie Targów Północnych w latach ubiegłych zainstalował się naprawdę b. ciekawy „Luna Park" w Parku Żeligowskiego, potem zwinął swe namioty, w roku następnym niezawitał wcale, a wędrowne małe imprezy ludowe tułały się po kątach miasta, to na wydmie za Wilenką — to na nasypach kolejowych, to znów jak to ma miejsce dzisiaj, u wylotu mostu Zielonego ulicy Kalwaryjskiej.

Nigdzie jakoś popasać nie może mimo bogatej frekwencji.., to impreza rozrywkowa, okolicznym mieszkańcom przeszkadza, to znów im przeszkadza zbyt wielki bądź mały ruch.. Nie może nigdzie miejsca zagrzać ni popasać.

I dziwna rzecz, że Wilno miasto tak pięknie i malowniczo położone nie może znaleźć miejsca dla swoich zabaw ludowych. Miast tułania się przecie w zakamarkach miasta możnaby przecie określić stałe miejsce dla takich zabaw.

Trudno nam by proponować stałe zainstalowanie „Luna - Parków" w dzielnicy składów drzewa przy ulicy Mickiewicza w okolicy Tartaków. — Place są tam prywatne i tenuta dzierżawna nie opłaciłaby się właścicielom imprez, ale zato miasto, które i tak pobiera opłatę mogłoby dać zezwolenie na urządzanie zabaw ludowych na placach miejskich pięknie zalesionych w okolicach Zwierzyńca i Antokola.

Wiedeń stworzył w sposób podobny sławny swój Prater.. niechże Wilno stworzy jego prowizorjum, by rodzinne nasze „Luna Parki" nie „badziały" się po mieście.

M. Junosza.

HENRY HOLT 28)

SZKARŁATNA ZAPOWIEDŹ

Bowiem człowiek, który wysiadł z auta był jednym z tych, których Foxy zauważył, jako obcych gości w „Lautern Arms" przed godziną.

Był to dosyć wysoki mężczyzna ubrany w nieprzemakalny płaszcz. Twarz miał długą— końską. Mógł być uważany za poczciwego robotnika, spędzającego w knajpie wolny wieczór. Ale robotnicy, którzy czasem wpadali do „Lutern Arms" nie mieli zwyczaju uganiania się po Londynie taksówkami!

„ Widok tego człowieka uczynił nagle skrzynkę w kieszeni Foxy Kempa nieznośnie ciężką!

Pierwszym jego impulsem było wśliznąć się w tłum, utonąć w nim, ale po namyśle, wszedł na podziemne schodki, udając że nie spostrzega szpicla" na tropie.

Nogi uginały się pod nim, jednak mózg nie odmawiał mu posłuszeństwa. Zmylić ślad — była to sztuka w której celował, ale potrzebował większego tłumu, by módz manewrować swobodnie Gdyby manewr nie udał się mu, szpicel złapałby bez dłuższego zwlekania! Sytuacja była rozpaczliwa.

Idąc schodami w dół, ku stacji, Foxy usiłował zorjentować się,jakie racje mogły kierować Scotland Yardem, przy wysyłaniu „gończych" za jego krokami? Nie wątpił, że człowiek o końskiej twarzy był agentem, ale podejrzenie musiało powstać wcześniej już...

Przypomniały mu się słowa Lil: „Lepiej byłoby wrzucić to do studni, niż dać się z tem złapać! — Foxy poczuł, że ogarnia go paniczny strach!

Wyjąć skrzynkę i wyrzucić ją gdzieś po drodze byłoby dosyć łatwem zadaniem, gdyby nie czuło się śledzących oczu na sobie. Ale skądże pewność, że niema gdzieś obok drugiego agenta: ci ludzie pracują zawsze razem! Foxy rozumiał że musiał za wszelką cenę uniknąć robienia czegoś coby wyglądało podejrzanie. Zdawało mu się, że ze wszystkich stron gonią za nim wrogie spojrzenia!

Tłumiąc w sobie gwałtowne pragnienie obejrzenia się, wszedł do pociągu. Gorąco pragnął wyrzucić ciążącą mu skrzynkę, ale nie było na to sposobu. Pół tuzina ludzi zauważyłoby jego ruch, a rosnący strach wypełniał pociąg samemi agentami policji. Zewnętrznie Foxy zachował spokój, ale w głowie wirowały mu myśli, a serce skoczyło gwałtownie, gdy dostrzegł w kącie postać nieznajomego.

Jedna tylko okoliczność pocieszała zagrożonego zbrodniarza: ten agent dla niewiadomych powodów, nie miał zamiaru aresztować go. W przeciwnym razie uczyniłby to w „Lautern Arms".

Te myśli dodały mu odwagi. Myśli jego uspokoiły się. Skoro chodziło tylko w grę „kotka i myszkę", nadzieja nie była jeszcze stracona —przeciwnie: można było liczyć na szczęśliwe zakończenie gry!

Pozornie, zupełnie nie widząc agenta Foxy wysiadł na następnej stacji i biegł z falą ludzką poprzez szerokie korytarze i schodki, które się znajdują pod Charing Cross.

Nadeszła chwila decydująca. Biegnąc z tłumem, czuł ciągle oczy detektywa, wiercące dziurę w jego plecach. Palce, wsunięte do kieszeni, wyczuwały nieszczęsną skrzynkę, którą chciało mu się wrzucić do jakiejś nory. Ale gładkie, ciężkie mury były zupełnie beznadziejne.

I wtem, na zakręcie korytarza wpadli na drugi prąd, ludzi śpieszących, z innego pociągu ku wyjściu. Foxy ujrzał upragnioną okazję wymknięcia się od prześladowcy. Przemknął błyskawicznie, mijając jakiegoś grubego gentlemana, który stał jak skała Gibraltaru, powstrzymując ruch; przedzierał się przez tłum, wpadł w następny korytarz, wbijając się w najgęstszą masę ludzką i, wreszcie, wskoczył do windy, w chwili, gdy drzwiczki jej miały być zatrzaśnięte.

Jeszcze nie zdążył opamiętać się, jak poczuł, że wypychają go na ulicę. Uderzył się łokciem o występ muru, na którym mógłby teraz zostawić skrzynkę, ciążącą mu w kieszeni. Ale nie uczynił tego, wskoczył do przejeżdżającej taksówki i odetchnął z ulgą. Gdzieś tam, we wnętrznościach, ziemi, miotał się znękany człowiek o końskiej twarzy, biegał po korytarzach jak zając.

Złośliwy uśmiech rozchylił wargi Foxy Kempa, na tę myśl, podczas gdy auto mknęło przez wielkie ulice Londynu, przepuszczane przez uprzejmych policjantów.

Auto wpadło w okolice Clerkenwell, tu pasażer wysiadł i zapłacił za kurs szoferowi. Resztę drogi postanowił odbyć pieszo. Po tej niebezpiecznej przygodzie, przyjemnie było wdychać świeże powietrze nocne i czuć jego chłodzące tchnienie na twarzy. Życie nie przedstawiało mu się jako wspaniałe łoże, pełne słodkopachnących róż, ale narazie czuł się przynajmniej bezpiecznym.

Wreszcie znalazł się przed sklepem starożytności przy Cluner Street. Dzwonek zaklekotał głośno, gdy wszedł do mrocznego sklepu i z poza przeciwległych drzwi wyszedł srebrno - brody mężczyzna. Twarz jego mogłaby należeć do dobrodusznego kleryka. Jakkolwiek wielkie były jego wady, Joe Memphus miał tę zaletę nieocenioną, że umiał utrzymać język za zębami i był niezmiernie pożyteczny dla tych, którzy potrzebowali jego usług. Starożytności, wystawione w jego oknie, nie były bynajmniej faktycznem źródłem jego dochodów. Jako złotnik umiejętny, potrafił spławiać metale i zmieniać wygląd klejnotów, nie zadając zbytecznych pytań i nie oszukując przy tej tranzakcji klienta. Swego rodzaju uczciwość była kamieniem węgielnym jego pracy.

Foxy Kemp wyjął skrzynkę, z jej niepokojącą zawartością z kieszeni.

— „Przerób" to wszystko dla mnie, dobrze, Joe? — poprosił.

Mr. Memphus poprawił swe okulary i przyjrzał się rozmaitym klejnotom, rozrzuconym przez przybysza na ladzie.

— All right! — rzekł. — Będą gotowe na jutro.

Niedługo potem, Mr. Kemp siedział w kącie baru ze szklanką ginu przed sobą. W ręku miał ołówek, a na stole arkusik papieru. Gryząc w przerwach, pomiędzy zdaniami, koniec ołówka, Foxy pisał list do Lil. Tłumaczył w nim, że powrót jego do domu musi być narazie odwleczony że chociaż „szpicle" byli na tropie, nie wiedzieli nic, i że on, Foxy, ma nadzieję, że ona, Lil, zachowa wesoły uśmiech i pogodę ducha.

ROZDZIAŁ XXIII.

NOCNA WIZYTA

— Wszystko w porządku, Webb?

— Nic nowego, panie sierżancie, — odpowiedział policjant Webb.

Była już druga po północy i od kilku godzin miasteczko Wingford spoczywało w najgłębszej ciszy, jak cmentarz zapomniany. Ale nigdy się nie wie, kiedy sierżant Foss wyskoczył z łóżka, a w ciągu ostatnich dni stał się jeszcze bardziej ruchliwy.

— Byliście w Pinelands?

— Byłem tam o wpół do pierwszej, jak pan sierżant kazał. Wszystko było w porządku!

Sierżant Foss skinął głową i odjechał w milczeniu, na swym rowerze. Nie miał on zbyt bujnej wyobraźni, ale było coś niewyjaśnionego w pustym domu Miss Maxwell, coś tajemniczego, co pociągało go i niepokoiło. Zresztą Inspektor Silver polecił mu bardzo stanowczo, by nie spuszczał oka z Pinelands. Trudno byłoby określić, co właściwie mogło się tam stać teraz, kiedy dom był niezamieszkały, ale Foss postanowił dla własnego spokoju, zajrzeć tam o tej nocnej godzinie.

Noc była czarna, jak smoła, gdy wjechał w aleję. Dom wyłaniał się w niewyraźnych konturach, z gęstej masy drzew. Sierżant zbliżył się i stał chwilę, nadsłuchując i wpatrując się w mrok. Zdaleka doleciał złowieszczy lament pasa i dreszcz przebiegł po plecach sierżanta, gdy nagły krzyk sowy rozdarł powietrze, wysoko nad jego głową.

Przeszedł przez trawnik i zapalił latarkę, by obejrzeć uważnie drzwi wejściowe.

„Ho, ho!" — mruknął, zdziwiony nachylając się ku drzwiom. Poprzedniego wieczoru, w obecności policjanta Webba, wsunął zapałkę do wąskiej szpary, pomiędzy drzwiami, na wysokości pół metra od dołu. Weisnął ją uważnie, tak, że była prawie niewidoczna.

Ale teraz zapałki tej nie było! Sierżant Foss, ze zmarszczonemi brwiami, próbował upewnić się, co do swego odkrycia, grzebiąc w szczelinie ostrzem scyzoryka. Potem zgasił latarkę, przez ostrożność.

(D. C. N.)

„Na 10 raków jakie je Europa 8 pochodzi z Polski"

„Polski" eksport raków

Na podstawie niekompletnych danych statystycznych, produkcję raków w Polsce możnaby określić przypuszczalnie na 500.000 kg. rocznie, z czego na Polesie przypada minimum 15 proc. Z ogólnej ilości przypada ca. 70 proc. na raki szlachetne i ca. 30 proc. na raki błotne. Na Polesiu raków szlachetnych jest ca. 45 proc. — błotnych — ca. — 55 proc.

Produkcja raka w Polsce jest największa w Europie. W ostatnich jednak latach zauważa się pewien spadek produkcji. Od r. 1927, notowano ten spadek ilościowo na 10 — 15 proc. a gatunkowo — na 20 — 40 proc.

Najcenniejszy jest rak szlachetny, duży i średni. Rozpiętość cen, w zależności od gatunków, jest olbrzymia Niżej podana tabela wykazuje w przybliżeniu, procentową wartość raka małego i średniego w stosunku do raka dużego:

RODZAJ	WIELKOŚĆ	WARTOŚĆ w PROC.
Raki wielkie	od 14 cm. wzwyż	100 proc.
„ duże	„ 12 „ do 14 cm.	70 proc.
„ średnie	„ 10 „ „ 12 „	40 proc. — 50 proc.
„ małe	„ 8,5 „ „ 10 „	12 proc. — 15 proc.
„ najmniejsze	—	„ 8,5 „	6 proc. — 8 proc.

Konsumcja wewnątrz kraju jest minimalna: 1 proc. ogólnej produkcji. Reeksportem raków zagranicznych Polska wcale nie zajmuje się. Importu również wcale niema, ze względu na wysokie cło.

99 proc. produkcji Polska eksportuje. Od 1927 roku eksport ten stale spada — ilościowo i wartościowo. — Spadek, pod względem wartościowym nie jest tak gwałtowny, jak spadek ilościowy. Tłomaczy się to pewną zwyżką cen, spowodowaną malejącą podażą.

Co do kierunków eksportu, 85 — 90 proc. wywozimy do Niemiec. Pozostałe 10 — 15 idzie głównie do Francji i, w mniejszych już ilościach, do Belgji, Szwajcarji, Austrji, Łotwy, Estonji i Węgier.

Kraje zachodnio - europejskie zniszczyły swój „rakostan" podczas wojny światowej, gdy były wstrzymane zarządzenia, dotyczące ochrony i połowów raka. Dlatego produkcja ich jest nieduża.

Niemcy w handlu rakami zajmują stanowisko dyktatorskie. Trzymają one w ręku prawie cały import i reeksport. Prawie cały eksport z Polski (85 — 90 proc.) znajduje się w ręku ajentów, pracujących na rzecz świetnie zorganizowanych, dużych firm niemieckich, rozporządzających olbrzymiemi kapitałami. Importowane przez Niemcy raki pokrywają w 75 proc. zapotrzebowanie miejscowe. 25 proc. podlega, po odświeżeniu, reeksportowi, głównie, do Francji. Firmy niemieckie posiadają stacje wodne w Prostkach, w Berlinie, Wrocławiu i dwie nad Renem. Niemcy importują raka głównie z Polski, potem z Rosji, Litwy i Jugosławji. Najwyżej jest ceniony rak rosyjski i litewski. Jugosławja daje małe ilości. Litwa, jako dostawca, jest niemal całkowicie zniszczona, dzięki rabunkowym, nieracjonalnym połowem zbyt małych raków. Ten sam los czeka Polskę. — Rosja posiada niewyczerpane zasoby raków, lecz transport trwa zbyt długo, powodując wysoki odsetek śnięcia. Rosja stale rzuca duże ilości raków, pomimo kolosalnych strat. Jest to eksport typowo barbarzyński: chodzi tu tylko o uzyskanie walut obcych i zgnębienie konkurencji polskiej. Ceny i straty na śnięciu nie grają tu żadnej roli. Niemcy stale pertraktują z Rosją, licząc się z wciąż postępującem wyniszczeniem się stanu raków w Polsce.

Niemcy zatrzymują u siebie raki mniejsze, głównie na przetwory. Raki większe reeksportują, zarabiają 100 — 200 proc. na tem pośrednictwie.

Nieliczne firmy polskie, eksportujące raki bez pośrednictwa Niemiec, mają strasznie trudną pracę, głównie dzięki groźnej konkurencji Niemiec, dzkiemu eksportowi Rosji, brakowi organizacji eksporterów polskich i złej organizacji rynku francuskiego.

Z powyższych — pobieżnych i szkicowych — danych widać, jak nienormalne i dziwaczne stosunki panują w tej gałęzi eksportu „rodzimego", — który z „rodzimością" ma naprawdę wspólnego to, że jaskrawo demonstruje naszą rodzimą niezdarność.

Wniosek tu może być tylko jeden: nie rozporządzając ani takimi kapitałami, ani taką organizacją, jak Niemcy należy walczyć za pomocą rozporządzeń i przepisów prawnych.

Najważniejsze bolączki w obecnym stanie rzeczy są: 1) Nieuchronna groźba wyniszczenia raków w kraju, 2) Dopuszczenie gospodarowania. Niemców w Polsce i ich konkurencja, 3) Konkurencja Rosji, 4) Brak porozumienia wśród eksporterów polskich, 5) Niskie ceny, płacone producentom.

Sądzę, że znormalizować i uzdrowić ten odcinek naszego życia ekonomicznego mogłoby następujące posunięcia:

1) Zakaz połowów małych raków (do 8 i pół cm.). Raków tych wyławia się przypuszczalnie 30 — 45 proc. ogólnej ilości. Ceny małych raków są minimalne, a po paru latach, gdy te raki podrosną, można uzyskać kilkakrotnie wyższą cenę. Wyżej podana tabela rozpiętości cen wyraźnie to podkreśla. Posunięcie to podniesie ogólną produkcję raka, zwiększy stan raka dużego, najcenniejszego, i podniesie ceny na rynkach Europy.

2) Zakaz obrotów handlowych rakiem poniżej 8 i pół cm.

3) Akcja „zarybiania" rakiem terenów, gdzie został on już zupełnie wyniszczony przez choroby lub rabunkowe połowy. Zwiększy to produkcję raka w przyszłości.

4) Zakaz zarybiania węgorzem wód gdzie znajdują się raki. Największym szkodnikiem raka jest węgorz.

5) Podniesienie taryfy tranzytowej dla raków rosyjskich. Raki z Rosji — przechodzą przez nasz obszar celny — dwiema drogami: Stołpce — Baranowicze — Grajewo, oraz przez Pomorze via Prusy Wschodnie i Zachodnie.

6) Przedłużenie czasu trwania odprawy celnej raków sowieckich na naszych stacjach granicznych. Te dwa ostatnie posunięcia wydatnie osłabią konkurencję Rosji i wpłyną dodatnio na zwyżkę cen, zmuszając przytem Rosję do zrozumienia faktu, że Polska powinna być reeksporterem rosyjskim, a nie Niemcy. Rosja winna pamiętać, że gdyby Polska zamknęła tranzyt dla jej raków, cały jej wywóz zredukowałby się do zera.

7) Wprowadzenie ceł wywozowych w odniesieniu do Niemiec. Zdaję sobie całkowicie sprawę z trudności zrealizowania tego rygoru, lecz przy pewnej zręczności, nie jest to rzecz niewykonalna. Inne rygory, jak: koncesjonowanie lub premjowanie eksportu, zakaz wywozu — byłyby środkami, bądź połowicznemi, bądź stwarzającemi atmosferę nieco „bojową", — zgrzytów i tarć.

Wszystkie te posunięcia stworzyłyby. wreszcie, pomiędzy innymi plusami, o których wyżej była mowa, podatny grunt doześrodkowania akcji eksportowej w jednej organizacji — w syndykacie eksporterów raków (mniejsza o nazwę), do którego oczywiście, nie należałoby dopuszczać jednostek szkodliwych. Porozumienie to stworzyłoby nieodzowne stacje wodne, zbiorcze i rozdzielcze: na południowym zachodzie — dla eksportu do Austrji, Węgier i Niemiec, na północnym zachodzie — dla zaopatrywania Niemiec i Szwecji, na wschodzie — stacje zbiorcze. Syndykat taki z łatwością nawiązałby bezpośrednie stosunki handlowe z importerami francuskimi, stwarzając konieczne dwie stacje wodne na Renie, po stronie francuskiej: w okolicach Bazylej — dla rynków zachodnich Niemiec, Francji, i Szwecji w okolicach Strasburga — dla Francji, Niemiec, Belgji, Holandji, i Anglji. Organizacja importerów francuskich nastąpiłaby automatycznie.

Automatycznie stworzyłyby się również podstawy do utworzenia krajowego przemysłu przetworów rakowych. Fabryki takie istnieją głównie w Niemczech i we Francji, produkując konserwy, mączkę, zupy, szyjki, przyprawy i t. p. Używane są do tego małe raki. Konsumcja tego rodzaju artykułów spożywczych stale się zwiększa. Nie trzeba dowodzić, że taka fabryka krajowa miałaby najtańszy surowiec i nieograniczony zbyt.

Nie pośrednik — Niemcy — winny dyktować ceny raków w Europie, — lecz producent — Polska, której produkcja w 80 proc. pokrywa zapotrzebowanie Europy.

Na pozytywnem załatwieniu sprawy raków dużoby skorzystało Polesie. Założenie fabryki przetworów rybnych i rakowych w Pińsku miałoby wówczas wszelkie podstawy do zrealizowania.

Jan Monkiewicz

CZASOPISMA

— **Ziemia Nr. 6.** Wytworny pod względem szaty graficznej i ciekawy ze względu na swoją treść miesięcznik T-wa Krajoznawczego przynosi w ostatnim zeszycie następujące artykuły: A. Patkowskiego — „Krajoznawstwo, regjonalizm i literatura", M. Piszczkowskiego — „Polesie J. Weyssenhoffa", A. Nalepińskiego — „Naroez i okolice", M. Niwińskiego — „Adam Chmiel, jako badacz i miłośnik Krakowa"

Pozatem: **Przegląd muzealny** (aktualny ze względu na zjazd w Wilnie Zw. Muzeów w Polsce), przegląd wydawnictw, bibljografja krajoznawstwa polskiego.

Przegląd Wschodnj — miesięcznik, poświęcony badaniu rzeczywistości sowieckiej i stosunków wzajemnych Polski i ZSRR. (Warszawa, Nowogrodzka, 21 m. 3).

Ukazał się zeszyt pierwszy wznowionego po rocznej przerwie miesięcznika. Przerwa została spowodowana śmiercią założyciela redaktora i wydawcy pisma, prof. Włodzimierza Wakara, którego pamięci są poświęcone pierwsze karty nowego zeszytu

W zeszycie znajdujemy artykuły A. Mankiewicza, T. Nowackiego, St. Płoskiego, H. Krahelskiej i in.

— **Tygodnik Ilustrowany** — Nr. 25. Tragiczna śmierć gen. Bronisława Pierackiego znajduje żywe echo w postaci artykułu p. t. „Ofiara Br. Pierackiego", licznych ilustracyj i przeglądu prasy w „Ideach i zdarzeniach". Pozatem artykuły W. Husarskiego o grafice reklamowej. J. Janowskiego o wielkich ludziach, W. Burkatha o Słowacji, powieści Prusa i Kossak - Szczuckiej oraz lichy przekład wiersza Puszkina, dokonany przez Wł. Fiszera.

Światowid — Nr. 26. **Min. Goebbels w Polsce.** Garden party w Spale (córka posła chińskiego umie pokazać zgrabną nóżkę). Królowa wód — Krynica. Drobiazgi ze świata. A nadewszystkiem górują tragiczne karty, poświęcone ofierze strasznej zbrodni — ś. p. min. gen. B. Pierackiemu.

Programy radjowe

WILNO

Wtorek, dnia 26 czerwca 1934 r.

6,30 Pieśń.
6,35 Muzyka.
6,40 Gimnastyka.
6,55 Muzyka.
7,05 Dziennik poranny.
7,10 Muzyka.
7,20 Chwilka pań domu.
11,50 Program dzienny.
11,57 Czas.
12,00 Hejnał.
12,03 Kom. meteor.
12,05 Przegląd prasy.
12,10 Płyty.
13,00 Dziennik poł.
13,05 Audycja dla dzieci.
13,20 Płyty.
13,55 Z rynku pracy.
14,00 Wiad. eksport.
14,05 — 14,15 Giełda roln.
16,00 Koncert zespołu gitarzystów.
17,00 Skrzynka P. K. O.
17,15 Trio kameralne.
17,45 Muzyka z płyt.
18,00 „Przestrogi dla budujących dom dla siebie" — pog. wygł. arch. H. Rutkowski.
18,15 Rec. śpiew
18,45 Aud. z cyklu „Wędrówki mikrofonu" — wizyta w Szkole Rzem. i Przem. Artyst.
18,55 Program na środę.
19,00 „Księga ku czci prof. Marjana Zdziechowskiego" — pog. wygł. prof. St. Cywiński.
19,15 Muzyka lekka.
19,50 Sport.
19,55 Wil. kom. sport.
20,00 Myśli wybrane.
20,02 Codzienny odc. pow.
20,12 Operetka. Dziennik wiecz. Ogłosz. konkursu. D. c. operetki. Kwadrans poet. D. c. opertki.
22,30 Odczyt.
22,45 Muzyka z płyt.
23,00 — 23,05 Kom. meteor.

WARSZAWA

ŚRODA 27. VI. 1934 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Muzyka (płyty). 6.40 Gimnastyka. 6.55 Muzyka (płyty). 7.05 Dzien. poranny. 7.20 Chwilka pań do mu. 7.25 Progr. na dzień bież. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakwa. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Codz. Przegl. Prasy Polskiej. 13.000 Dziennik południowy 13.05 Koncert ze Lwowa 14.00 Wiad. o eksp. polskim. 14.05 Wiadom. gospod. 16.00 Muzyka popularna z płyt. 17.15 Recital z Poznania. 17.35 Recital fortep. E. Melman-Ciechanowskiej. 18.00 „Książka i Wiedza". 18.15 Koncert kameralny. 18.45 „O kulturze dnia powszedniego" — wygłosi p. St. Kuszelewska - Rayska (pogad.) 18.55 „Życie kult. i artyst. stolicy". 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień nast. 19.15 Muzyka lekka. 19.50 Wiadom. sportowe. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 Feljeton aktualny. 20.12 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej. (Transm. z Gdyni). 21.02 „Skrzynka poczt. roln. — omówi inż. W. Tarkowski. 21.12 Recital śpiewaczy H. Simberga (tenor). 21.30 3-ci koncert z cyklu „Współczesna literatura fortepianowa". 22.15 „Wizyta mikrofonu u Państwa Bigdulskich". 22.40 Muzyka tan. z restaur. hot. „Bristol". 23.00 Wiadom. meteor.

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz. Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1 LIPCA 1934 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim zalegającym do tego dnia w opłacie.

W terenie i na torach

Echa mistrzostwa świata wszystkich wag

Dopiero obecnie nadeszły z Ameryki oryginalne zdjęcia ze spotkania o mistrzostwo świata wszystkich wag w New Yorku. Wyzywający Max Baer (na lewo) zadaje lewą prosty Carnerze. W 11 rundzie kompletnie rozbity mistrz świata, oddał zwycięstwo i tytuł Baerowi

Dzisiejsze wyścigi konne na Pośpieszce

STEEPLE CHASE ORPY O NAGRODĘ HONOROWĄ P. IGNACEGO BOHDANOWICZA I STEEPLE MEJSZAGOŁY O NAGRODĘ HONOROWĄ P. JERZEGO HOUWALDA. DWA BIEGI NAPRZEŁAJ UŁANÓW WILEŃSKICH I GRODZIEŃSKICH O NAGRODY HONOROWE KORPUSÓW OFICERSKICH OBU TYCH PUŁKÓW.

Dzisiejszy program wyścigów konnych na Pośpieszce zapowiada niezmiernie interesujące gonitwy, w następującym porządku:

4) 600 zł. Steeple - chase Orpy. Gonitwa z przeszkodami dla 4 l. i st. koni. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez p. Ignacego Bohdanowicza. Dystans 3200 m.

5) 500 zł. Steeple - chase Mejszagoły. Gonitwa z przeszkodami dla 4 l. i st. koni. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez p. Jerzego Houwalda. Dystans 3000 m.

6) 300 zł. Gonitwa z płotami dla 4 l. i st. koni. Dystans 2400 m.

IV. Wojskowy bieg naprzełaj im. 13 pułku Ułanów Wileńskich. Nagroda 300 zł. Dla 5 l. i st. koni, które w 1933 i 1934 r. nie wygrały biegu naprzełaj. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Korpus Oficerski 13 p. Ułanów Wileńskich. Dystans 4000 m.

V. Wojskowy bieg naprzełaj im. 23 pułku Ułanów Grodzieńskich. Nagroda 300 zł. dla 5 l. i st. koni, które w biegu naprzełaj nigdy nie startowały. Dla jeźdźca zwycięzcy nagroda honorowa, ofiarowana przez Korpus Oficerski 23 pułku Ułanów Grodzieńskich. Dystans 4000 m.

KPW. Ognisko — ŻAKS. 1:1 a nie 1:2

Wczoraj podaliśmy błędnie wynik powyższego spotkania, co niniejszem prostujemy. Mecz zakończył się wynikiem 1:1.

Międzynarodowe mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy

SOBOTA

W sobotę na stadjonie Wojska Polskiego przy ul. Łazienkowskiej rozpoczęły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych zawodników polskich oraz lekkoatletów niemieckich i estońskich.

Zawody zgromadziły ponad tysiąc widzów. Organizacja sprawna. Wyniki techniczne następujące:

100 m. 1) Gillmeister (Niemcy) 10,9 s., 2) Kozlicki 11,2 s.

400 m. 1) Miller (AZS) 53,4 s.; 2) Hanke (Policyjny KS) 53,9 s.;

800 m.: 1) Rothbard (Niemcy) 2:00,3 s.; 2) Kuźmicki (AZS) 2.04 sek.

5000 m.: 1) Kusociński 15.04,4 s.; 2) Duplicki (AZS) 15.:52 s.; Niemiec Fechner na czwartem miejscu.

400 płotki: 1) Kostrzewski 57,3 s.; 2) Pruszkowski 1.00,3 s.;

4×100 m.; AZS 45 s.; 2) Warszawianka 45,3 s.

Wzwyż: 1) Kuuse (Estonja) 180 cm.; 2) Pławczyk 175 cm..

Trójskok: 1) Pławczyk 13,33 m.; 2) Sikorski 13,15 m.

Młot: 1) Kartasiński (Polic.) — 28,78 m.; 2) Oluchna (Skra) 27,30 m.

Kula: 1) Pabiś 13,67 m.; 2) Kałuba 12:95 m.

Panie: 60 m. — Walasiewiczówna 7:6 s.; 2) Chrzanowska 8,2 s.;

Dysk: 1) Lubecka 27,53 m.; 2) Maciejewska 25,38 m.

Oszczep: Wojnarowska 27,64 m.; 2) Lubecka 25.88 m.

4×100 m.: 1) Grażyna 55.4 s.; 2) Skra 1:00,8 s.

Zapowiedziane Niemki nie przyjechały.

NIEDZIELA

110 m. płotki: 1) Twardowski (AZS) 16.6 s.; 2) Pajskier (Leg.)

800 m. pań: 1) Nowacka (AZS)—2,27 s.; 2) Grabowska (Leg.) 2.54 s.

Oszczep: 1) Lokajski (Warsz.)—56,81 m.; 2) Wojtkiewicz (AZS) — 51,43 m.; 3) Pławczyk (AZS) 48,02 m.

Wdal pań: 1) Walasiewiczówna (Grażyna) 5.77 m.; 2) Chabierówna (Skra) 4.79 m.; 3) Wenelówna — (Skra) 4,68 m.

W tej konkurencji Walasiewiczówna naciągnęła ścięgno, wskutek czego nie mogła startować na 100 m.

10.000 m.; nie startuje Kusociński. Zwyciężył Niemiec Fechner w czasie 33:40 s.; 2) Przybyłko (Skra)—34:25.8 s.; 3) Karczewski (Warsz.)—35.24 s.

Bieg ten był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Na przestrzeni 8 km. bieg prowadził Przybyłko, zawodnik liczący ponad 30 lat, biegnący bez stylu i prymitywnie, ale zdradzający niebywałą wytrzymałość. Zawodnik ten przybiegł na metę zupełnie świeży.

Wdal: 1) Twardowski 6.69 m.; 2) Waryszewski (Orzeł) 6,53 m.; 3) Lokajski 6.48 m.

200 m.: 1) Gillmeister (Niemcy) w bardzo dobrym czasie 22,2 s.; 2) Koźlicki (AZS) 23,2 s.; 3) Hanko (PKS).

Dysk: 1) Kozłowski (Legja) 24,31 m. 2) Kałuba (AZS) 40,89 m. 3) Pławczyk (AZS) 40.51 m.

1500 m.: 1) Kusociński 3.59 s.; 2) Rothbard (Niemcy) 3.59,6 s.; 3) Michelson - Mikkeli (Finlandja) 4:02 sek.

Tyczka: 1) Pławczyk 3.50 m.; 2) Rusek (Skra) 3,20 m.;

4×100 m.: 1) AZS I — 3,33.2 s.; 2) AZS II: 3) Warszawianka.

DO POPULARNYCH HASEŁ „RÓB COŚ — KUP COŚ" DODAJ „LEĆ GDZIEŚ"

Biegi kolarskie 100 kilometrów w całej Polsce

LWÓW. W biegu kolarskim o mistrzostwo województwa na 100 klm. zwyciężył Zacharko (Polonja Przemyśl) w czasie 3:27:05 i naturalnie tytułu mistrzowskiego nie zdobył ze względu na słaby czas. Startowało 20 zawodników. Bieg ukończyło 9.

ŁÓDŹ. W niedzielę na szosie Pabjanickiej odbyły się mistrzostwa kolarskie województwa Łódzkiego na szosie, na dystansie 100 klm.

Zwyciężył Wójcik (Rapid) w czasie 3:07:19,2 sek. Dalsze miejsca zajęli: 2) Odartus (ŁKS), 3) Ricktlein, 4) Leśkiewicz, 5) Demantowicz — wszyscy z Widzewskiej manufaktury. Na szóstem miejscu — Więcek (Resursa). Wszyscy wymienieni zawodnicy skończyli bieg różnicą ułamków sekundy, tak dalece, że szósty zawodnik z kolejności przybycia na metę a mianowicie — Więcek, miał czas — 3 godz. 7 min. 19,8 sek., więc gorzej od pierwszego zaledwie o 0,6 sek.

Jedenastu zawodników uzyskało czas lepszy od wymaganego w mistrzostwie minimum — 3:15 minut.

KATOWICE. Na Śląsku odbył się bieg kolarski na 100 klm. o mistrzostwo województwa. Start i meta w Świętochłowicach. Trasa ciężka, górzysta. Startowało 18 zawodników. bieg ukończyło 12. Zwyciężył Ligoń przed Dłudzikiem (PKS). Wszyscy wymienieni zawodnicy przybyli do mety w równym czasie 2:52:20 sek., wykazując doskonałą kondycję i formę.

ŁUCK. W biegu na 100 klm. o mistrzostwo woj. wołyńskiego pierwsze miejsce zajął Gajewski (PKS Łuck) w czasie 3 godz. 41 min. 4 sek. Startowało ogółem 23 zawodników. Bieg ukończyło 14.

ZMIANY W TABELI LIGOWEJ STRZELEC NA KOŃCU

Na ostatnim posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny Ligi postanowiono zweryfikować mecz Strzelca z Podgórzem i Legją jako 3:0 (walkowery) na korzyść przeciwników. Ponieważ mecze te dały wyniki remisowe, Strzelec stracił dwa punkty a Legja i Podgórze zarobiły po 1 punkcie. W wynikū tych zmian Strzelec spadł na ostatnie miejsce tabeli, a Podgórze wysunęło się na 10-te miejsce.

U nas i gdzieindziej

Mistrzostwo lwowskiego okręgu w piłce wodnej zdobyli Czarni przed Hasmoneą, Pogonią, i Lechją. Ten ostatni klub sp. da do klasy B.

* * *

Austrjacka drużyna piłkarska, — Vienna z Wiednia walczyć będzie w Łodzi w dniu 5 lipca b. r.

* * *

W niedzielę rozpoczęły się w Akwizgranie zawody hippiczne z udziałem jeźdźców polskich. Zawody nie miały charakteru międzynarodowego. Drużyny polska i węgierska wzięły w nich udział jako goście. W konkursie o nagrodę jubileuszową po dodatkowej rozgrywce zwyciężył Węgier kpt. Platthy. Kpt. Ruciński na Roksanie zajął drugie miejsce. Inni jeźdźcy polscy znaleźli się na dalszych miejscach.

* * *

Podróż załogi strzeleckiej na „Junaku" odbywa się jak dotychczas w warunkach pomyślnych. Ostatnio „Junak" bawił w Wisby, gdzie zatrzymał się na czas regat żeglarskich. „Oficerowie „Junaka" wzięli udział w pracach komisji sędziowskiej regat, tworząc komisję celowniczą na trasie Gdynia — Wisby. Po zakończeniu regat „Junak" podniósł kotwicę, biorąc kurs na Malmö i Kopenhagę.

(dokończenie ze strony 7-mej)

U NAS I GDZIEINDZIEJ

W meczu o puhar Europy środkowej FTC Budapeszt odniósł zwycięstwo nad FAC Wiedeń 2:1 (0:0).

* * *

Na zawodach ciężko atletycznych mistrz Ukrajny wagi piórkowej Popow pobił rekord światowy w podnoszeniu ciężarów, podnosząc oburącz 98,2 klg. Dotychczasowy rekord austrjaka Janischa wynosił 95,5 klg. Na tych samych zawodach pobite zostały również 3 rekordy sowieckie.

* * *

Polski Związek Gier Sportowych postanowił wziąć udział w mistrzostwach świata w koszykówce kobiecej, które się odbędą w Londynie w ramach 4-ych igrzysk kobiecych. Polskie koszykarki walczą w Londynie ostatecznie dn. 9 sierpnia z Francją o tytuł mistrza Europy. Zwycięzca tego spotkania gra mecz finałowy z mistrzem świata Kanadą.

Przed wyjazdem naszej drużyny odbędzie się obóz treningowy na Bielanach.

* * *

W Los Angeles wobec 5,000 widzów słynny miotacz amerykański John Lyman ustanowił nowy rekord światowy w rzucie kulą, osiągając 16,50 m.

Zakończone zostały wczoraj, w sobotę mistrzostwa tenisowe Londynu, rozegrane w konkurencji międzynarodowej.

W grze pojedyńczej panów tytuł mistrzowski zdobył Amerykanin Wood, bijąc w finale swego rodaka Shields 11:9, 6:0.

W finale gry pojedyńczej pań wygrała Francuzka Goldschmidt, bijąc Amerykankę Andrus 5:7, 6:2, 6:0.

BRASŁAW

jego wartości klimatyczne i sportowe

Brasław, stolica najbardziej północnego powiatu, graniczącego aż z trzema państwami naraz (Bolszewją, Łotwą i Litwą), stanowi prawdziwą perłę w piękności krajobrazu pojezierza wileńskiego. Otoczony girlandą jezior, ciągnącą się w fantastycznym zygzaku na przestrzeni 35 km, przetaką bogatemi lasami o przewadze sosny — stanowi Brasław wspaniałe środowisko zdrowotne i wypoczynkowe. Miasteczko, położone nad trzema jeziorami, przypomina Wenecję, tylko tutaj zamiast ciężkich gondoli uwijają się zwinne kajaki. Jedno z tych jezior Drywiaty, trzecie co do wielkości w Polsce, o 34 km.2 powierzchni — jest wybornym terenem dla wszelkiego rodzaju sportów wodnych. Toteż miejscowy Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej wybudował nad niem przystań dla statków, skocznię pływacką, solarjum na wysokim pomoście i inne urządzenia techniczne.

Dzięki temu uroczy i malowniczy Brasław nabrał ostatniemi czasy własności przyciągających, którym nie mogą oprzeć się serca młodzieży, tłumnie tu zjeżdżającej się z całej Polski co roku na letnie obozy.

Łagodny stan temperatury, względny spokój atmosfery i umiarkowane wiatry oraz silne nasłonecznienie — (szczególnie w czerwcu, lipcu i sierpniu) — oto współczynnik zalet klimatu brasławskiego. Chorzy na zaburzenia układu nerwowego oraz układu krążenia (mniejszego stopnia) czują się tu wyśmienicie.

Czar krajobrazu zalesionej, pagórkowatej okolicy, błękitniejącej mnogością modrych jezior, grających tęczą w słońcu, połączonych ze sobą cieśninami — podnosi lecznicze i kojące własności Brasławia.

Ożywcze wiatry, orzeźwiające kąpiele wodne, powietrzne i słoneczne, tudzież pływanie, wioślarstwo i żeglarstwo wpływają hartująco i pobudzająco na życie i rozwój organizmów zdrowych.

Te walory klimatu i terenu zupełnie trafnie wykorzystał Centralny Instytut Wychowania Fizycznego w Warszawie oraz Studjum Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Krakowskiego i Poznańskiego, obierając sobie Brasław za teren ćwiczebnych i selekcyjno - eliminacyjnych obozów letnich dla uczącej się w tych zakładach młodzieży. Jak dalece dodatnio wpływa klimat brasławski na tę młodzież, niewątpliwie Instytut sam się wypowie. Mimo to pozwolę sobie zauważyć, że na podstawie rozmów z lekarzami obozowymi stwierdziłem, że młodzież obozująca w okresie swego pobytu w Brasławiu wykazuje najszybsze tempo rozrostu organizmu pod każdym względem.

Pozatem corocznie zjeżdżają tutaj obozy harcerskie oraz hufce przysposobienia wojskowego z 36-ciu pogranicznych powiatów, będących pod komendą K. O. Pu.

Biorąc pod uwagę niskie koszty utrzymania w tej miejscowości, należy ją gorąco polecić dla osób zdrowych jako punkt wypoczynkowy, turystyczny i sportowy, a dla wyczerpanych umysłowo i chorych, jako doskonałe uzdrowisko, chociaż w przeciągu jednego czy paru miesięcy letnich.

Techniczne warunki mieszkaniowe w Brasławiu z każdym rokiem ulegają stopniowemu polepszeniu.

Dr. Z. Kołosowski.

Nowy rozkład jazdy

obowiązuje od dnia 15 maja 1934 roku

PRZYJAZD:		ODJAZD:	
z Królewszczyzny	5,45	do Druskienik i Grodna (od 17. 6. do 20. 8. w dni świąteczne i poświąt.),	5.50
Olechnowicz	7,00	Nowowilejki (w dn. rob.)	6,00
Warszawy Wil.	7,18	Kobylnik i Łyntup (do jeziora Narocz) od 3. 6. do 28. 8. w dni świąteczne)	6.30
Dukszt	7,21	Zdołbunowa	7,30
Lidy	7,25	Nowowilejki	7,30
Nowowilejki (w dni robocze)	7.40	Zemgale	8.08
Warszawy Gł. (pośp.)	7,40	Warszawy Gł.	8.10
Zemgale	7,55	Molodeczna (od 15. 6. do 20. 8. w dni świąteczne)	9.10
Jaszun	9.05	Nowo - Święciany (w soboty i dni świąt.),	10.00
Zawias (dn. rob.),	9,20	Nowowilejki	11,00
Nowowilejki	9.45	Królewszczyzny	12,30
Zawias (dn. rob.)	9.20	Nowowilejki (w dni szkolne i świąteczne)	13.20
Suwałk i Grodna	11,40	Kabel 5,30 — 5,33 — 5,27	
Truskawca, Zdroju i Lwowa	11,45	Oslo 134, — 134,65 — 133,35.	
Nowowilejki	12.10	Paryż 34,96 — 35,05 — 34.87.	
Nowowilejki (dn. szk. i świąt)	14,05	Praga 22,02 — 22,07, — 21,91.	
Królewszczyzny	15.25	Stokholm 137,65 — 138,35 — 136,95.	
Nowowilejki	16.30	Szwajcarja 172,35 — 172,78 — 171,92	
Nowowilejki	17.40	Włochy 45,26 — 45,40 — 45,16.	
Zawias (dn. rob.),	17.50	Tendencja niejednolita.	
Molodeczna (od 15. 6. do 31 8.)	18,00	AKCJE:	
Warszawy Gł.	18.40	Bank Polski 86,— 86,50 — 86,—	
Lidy (w dn. rob. prócz sobót)	18,45	Cukier W-wy 19.	
Nowowilejki	19.15	Tendencja niejednolita.	
Nowo - Święcian (soboty i dnie świąt.)	19,45	PAPIERY PROC.	
Lidy (soboty i dn. świąt.)	20,07	Inwestycyjna 111,50	
Nowowilejki	20,25	Konwersyjna 65. 65,40 — 65,25.	
Zawias (od 16. 6. do 19. 8. w dni robocze)	20,45	Kolejowa 58,25 ,	
Zawias (w sob. i dn. świąt.)	21,15	Dolarowa 71,75 — 72.—	
Wilejki i Molodeczna	22,20	Dolarówka 53,40	
Kobylnik i Łyntup od jeziora Narocz) (w dn. świąt. od 3. 6. do 28. 8)	22,35	Stabilizacyjna 66,75 — 67.— 67,38	
Zdołbunowa	23,00	4½ proc. L. Ziemskie 47.50	
Zemgale	23,05	Tendencja dla pożyczek mocniejsza dla listów przeważnie mocniejsza.	
Grodna i Druskienik (od 16. 6. do 19. 8. w soboty i dni przedświąt. i świąt.)	23.30		
Nowowilejki	23,35		

Należy podkreślić, że w nowym rozkładzie jazdy dla udogodnienia podróżnym została wprowadzona bezpośrednia komunikacja Wilno — Lwów przez Lidę, Łuniniec, Zdołbunów, a ponadto wagon bezpośredniej komunikacji wszystkich trzech klas Wilno — Truskawiec zdrój przez Lwów i zpowrotem.

Leica

miniaturowa kamera fotograficzna o niedoścignionej precyzji i najwyższej gotowości do zdjęć!
Idealna kamera amatora i zawodowca, technika i artysty!
Do nabycia w składnicach fotograficznych!
Ilustrowane katalogi i opisy bezpłatnie.

ERNST LEITZ,
Zakłady Optyczne w WETZLAR
Jen. reprezentacja: Warszawa, Chmielna 47-a/5.

LOT
poprzez czyste przestworze wolne od kurzu, dymu i sadzy,
dając moc cudnych wrażeń,
krzepi
umysł i ciało.

Do akt nr. Km 359 — 34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilejce Aleksander Bohdankiewicz zamieszkały w Wilejce przy ul. Bandurskiego 5 na zasadzie art. 602 KPC ogłasza, że w dniu 4lipca 1934 r. o godz. 12 w m. Żodziszkach powiatu wilejskiego odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: silnika Diesla Deutz w Kolonji, 2-ch kamieni młyńskich, transmisji, perlaka i 2-ch pasów, oszacowanych na łączną sumę 5000 zł. gr. —, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

M. Wilejka, dn. 24 czerwca 1934.

Komornik A. Bohdankiewicz.

Sprawa Firmy „Humboldt - Deutzmotoren w Kolonji" p-ko Walentemu Baliński kiemu, Jarowi i Kazimierzowi Mosickim.

PARK SPORTOWY im. gen. Żeligowskiego
WILEŃSKA Orkiestra Symfoniczna.
Od środy 27 czerwca **występy znanego zespołu ŚPIEWAKÓW**
(chóry męski i mieszany) pod art. kier. prof. **Adama Ludwiga.** W programie przegląd pieśni oryginalnych w języku Polskim, Ukraińskim, Białoruskim, Rosyjskim, Hebrajskim i Litewskim oraz **kino na wolnem powietrzu.**
Szczegóły jutro.

„PAN" Dziś wielka premjera! Największy aktor ekranu, najsłynniejsza potęga filmowa
DOUGLAS FAIRBANKS
i urocza **BEBE DANIELS** w najnowszym, przepięknym filmie pełnego humoru, napięcia i efektownej wystawy oraz najpiękniejszych kobiet świata
„O pogoni za księżycem"
Nad program: Atrakcje. Ceny od 25 gr.
Następny program: Najnowszy przebój produkcji sowieckiej p. t. **„ZIEMIA PRAGNIE".**

Kino-Rewja COLOSSEUM Ceny od 25 gr. Dziś niebywały dotychczas program: Najweselsza komedja sezonu w-g V. Wasermana. Reżyserji Mac Frycza
ADJUTANT JEGO WYSOKOŚCI
Film o całe niebo przewyższa „Feldmarszałka". W roli gł. Vinsta BURJAN. Na scenie: Całkowicie nowy wyprogram rewjowy p. t. **„Troski przez—humor, śmiech głowa rzecz"** BALET: Taniec arabski duet Grey, „NA HAWAJU"—Grzybowski i trio Grey-Piosenki dziadowskie—Kaczarowski Duet akinalny—Kaczarowscy. Taniec węgierski wykona Trio Neryto. Aktówka p. t. „Prezent dla Fonsia".

„ROXY" Ceny zniżone parter od 40 gr. Dziś. Program Nr. 4
Na scenie: **Rewja** p. t. **„Kryzys kończy się"**
Udział biorą: **CHÓR REWELERSÓW, Nina Fedorówna' Marta Popielewska, Stanisław Gazdawa - Gołębiowski i Seweryn Orlicz**
Na ekranie: **Potęgny dramat miłości i poświęcenia p. t. „NOCNY EXPRESS"** W rol. gł. Ruth Hall i Robert Elliot. Początek seansów o g. 4, 6.30, 8.30 i 10.20

„HELIOS" Dziś. Prawdziwe orgje śmiechu Najdowcipniejszy film wielkiego Buskera Keatona
„Profesor w kabarecie"
Eksplozje śmiechu, huragany wesołości, burze zachwytów towarzyszą na całym świecie tej najnowszej kreacji króla komików.
Nad program Atrakcje. Ceny zniżone od 25 gr. Pocz. o 4-ej.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 25 czerwca.

WALUTY

Belgja	123,78	— 124,09	— 123,47.
Berlin	202,90	— 203,90	— 201,90
Gdańsk	172,72	— 173,15	— 172,29.
Holandja	350.40	— 360,30	— 358,50.
Londyn	26,69	— 26,82	— 26,56.
Nowy Jork	5,29¾	5,32¾	5,26¾.

Największą potęgą myśl — Największym zbiorkiem myśli — KSIĄŻKA.
NOWA WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
Wilno, Jagiellońska 16—9.
Czynna od 11—17. Warunki dostępne. Najlepiej zaopatrzona.

Maturyczne i dokształcające kursy „WIEDZA"
KRAKÓW — ul. Studencka 14 I.
przygotowujące w drodze korespondencji, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, oraz na lekcjach zbiorowych w Krakowie, przyjmują:
wpisy na nowy rok szkolny 1934/35 i to na:
1. Kurs maturyczny gimnazjum.
2. Kurs maturyczny półroczny repetytoryjny.
3. Kurs średni do egzaminu z 6-ciu klas gimn.
4. Kurs niższy z zakresu 4-ch klas gimn.
5. Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.

Uwaga! Uczniowie kursów korespond. otrzymują co miesiąc, oprócz materjału naukowego, **tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania.** Nadto obowiązkowe kolokwja (egzaminy) badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.
Wykładają wybitne siły fachowe.
Opłaty bardzo niskie! Prospekty darmo.

„Pracuj na lądzie — odpoczywaj na morzu"
LETNIE WYCIECZKI MORSKIE
S/S „KOŚCIUSZKO", S/S „PUŁASKI", S/S „WARSZAWA"
Linji Gdynia — Ameryka bez paszportów i wiz
DO ANGLJI, BELGJI, DANJI, SZWECJI, ESTONJI, HOLANDJI, ISLANDJI, i NA „FIORDY" NORWESKIE.
Informacje i zapisy:
Główne biuro: Warszawa, Marszałkowska 116. Oddz. w Gdyni, Krakowie, Lwowie i Rzeszowie oraz upoważnione biura podróży.
CENY biletów od **zł. 90.-**

GIEŁDA ZBOŻ.-TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

z dnia 25 czerwca 1934 r.

Za 100 klg. parytet Wilno

CENY TRANZAKCYJNE

Mąka pszenna 0000 A luks. 34.37 i pół — 35. Mąka żytnia 55 proc. — 24.50 — 25. Mąka żytnia 65 proc. 19.50. Mąka żytnia sitkowa 17.50 —18 Mąka żytnia razowa 17.50 — 17. Otręby żytnie 8.50.

CENY ORJENTACYJNE

Żyto I standart 13.50 — 14. Żyto II standart 13 — 13.50. Pszenica zbierana 18 — 21. Jęczmień na kaszę zbierany 15 — 16. Owies standartowy 16 — 17. Mąka pszenna 0000 A luks. 34.25 — 37.50. Otręby miałkie pszenne 10 — 11. Gryka zbierana 19.50 20.50

Len ezesany Horodziej, basis 1, skala 303.10 — 2210 — 2240.

Len trzepany Wołożyn, basis 1, skala 216.50 — 13.50 — 1380.

Len trzepany Traby, basis 1, skala 216.50 zł. 1430 — 14.60

Len trzepany Miory, basis 1, skala 216.50 — zł. 1300 — 1330.

Kądziel grodzieńska i horodziejska — ceny, jak w dniu 22-VI r.b.

Ogólny obrót — 300 tonn.

Lekarze

Doktór GINSBERG
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, Przyjmuje od 8—1 i 4—8. Tel. 567.

Pensjonat Werki
POD WILNEM.
Ceny znacznie zniżone.
Malownicze leśnisko 4kilica.
Tenis—plaża—park—Instytut. Nowoczesne urządzenia. Częste komunikacja auto-busem, statkiem. Telefon 14 26

Kupno i Sprzedaż

MEBLE WYSCIELANE, najmodniejsze tapczany, łóżka, kupisz, obstalujcez w łódzkim zakładzie tapic. - dekor, Wilno, Niemiecka 2 p. f. Wł. Szczepański.

SKLEP SPOŻYWCZY w b. dobrym punkcie sprzedam niedrogo. Wiadomość w Administracji „Słowa".

Lokale

DO WYNAJĘCIA 2 umeblowane słoneczne pokoje z balkonem. Dąbrowskiego 12—3.

Do wynajęcia 1) MIESZKANIE z 5 pokoi na 1 piętrze ze wszelkiemi nowoczesnemi wygodami. Oglądać od 11 do 1, 2) LOKAL frontowy (parter). Białostocka 4, dowiedzieć się u dozorcy lub tel. 188.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami na I piętrze z balkonami — ciepłe i słoneczne, ul. Białostocka Nr. 6, m. 3 — była Kolonja Montwiłłowska. Oglądać od 11 — 13 i 18 — 19.

MIESZKANIE do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia na 2 piętrze. Białostocka nr. 6, m. 6, była kolonja Montwiłłowska.

POKÓJ umeblowany przy łazience dla Pań wszelkie wygody parter Zygmuntowska 20, m. 1, od 12 i od 3 do 6 pp.

POKÓJ umeblowany, z osobnem wejściem i wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Portowa 26, m. 4, tel. 8-47.

POKÓJ ładnie umeblowany, wejście niekrępujące, wszelkie wygody, parter, Zygmuntowska 20, m. 1, do 12-ej i od 3 do 6 pp.

2 POKOJE z używalnością kuchni, słoneczne z osobnem wejściem, wszelkie wygody do wynajęcia Subocz 21, m. 4.

Letniska

DWORZEC przyjmie letników miejscowość malownicza, kuchnia doskonała, las, woda. Poczta Małe Soleczniki, f. Bouszwicz Zofja Grądzka.

DRUSKIENIKI pensjonat „Prométeł" ul. Lewickiej 7. Poleca piękne słoneczne pokoje z balkonami, kuchnia wykwintna. Ceny niskie. Willa skanalizowana.

MAJĄTEK DANIUSZEW, letnisko-pensjonat na brzegu rzeki Wilji, poczta Daniuszew, stacja Smorgonie, Kiersnowska, Plaża, kajaki, tenis, sucha, urocza miejscowość.

PENSJONAT Stowarzyszenia Urzędników Państwowych w Sobkiszkach koło Podbrodzia. Ceny konkurencyjne. Informacje: Wileńska 33 w poniedz. czwartki i sob. od 6 do 8 godz. po poł.

Poszukują pracy

UCZCIWY, pracowity, młody — poszukuje na miesiące letnie pracy jako woźny, goniec, siła pomocnicza. Posiada pierwszorzędne i poważne referencje. Łaskawe zgłoszenia dla Makowskiego do Adm.

SŁUŻĄCA do wszystkiego poszukuje posady. Ma dobre świadectwa. Zna kuchnię. J. Jasińskiego 13 — 4.

Nauka

Pryw. Koed. Szk. Powsz. „PROMIEŃ" wraz z Przedszkolem przyjmuje zapisy na przyszły 1934 - 35 rok szk.
Informacje: Wiwulskiego 4 i Witoldowa 35-a (filja na Zwierzyńcu). Bezpłatne komplety francuskiego. Opłaty przystępne.

Różne

NAJLEPSZE OBIADY domowe na miesiące tylko w „Udziałowej" Zamkowa 15.

ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY przyjmuje wszelkie roboty w zakres meblarstwa wchodzące. Fachowe kierownictwo, dostępne ceny. Firma: Wł. Szczepański, Wilno, Niemiecka 2.

10 — 15 TYSIĘCY ZŁ. albo na tę sumę wałuty innej, poszukuję na hipotekę dobrze zagospodarowanego majątku, względnie pod zastaw przedsiębiorstwa rodzinnego użytku w ruchu, wartości 60.000 zł. Zgłoszenia do „Słowa" pod „Pewność".

O POMOC woła dla biednej, zrozpaczonej wdowy z 1½ rocznem dzieckiem bez dachu i chleba. Czasu choroby męża zastawiła w lombardzie rożną gabjanetową maszynę do szycia pod Nr. 7941. O wykupienie jej biaga, by zapracować na utrzymanie dzieciątka, o składania najmniejszych ofiar w Redakcji „Słowa" pod literami W. R.

Wydawca Stanisław Mackiewicz

Wilno, Drukarnia „Słowa", Zamkowa 2.

Redaktor w/z: Tadeusz Pasikowski